

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garnondowy  
lub jego miejsce 50 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-  
dziele, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-  
szym dziennikiem polskim.

Abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumer-  
wać po znacznie niższej cenie

### „Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szcze-  
pańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron  
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

bez „ilustracji“ z „ilustracją“

	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie	2	6	24	3	9	36
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8	32	3 70	11	44

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-  
dziliśmy

### prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach  
kpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-  
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach  
pocztowych).

## Bank przemysłowy.

Od szeregu lat wraca na porządek dzienny dys-  
kusji publicznej sprawa stworzenia w kraju łatwego  
i taniego kredytu handlowo-przemysłowego, którą  
oznają wszyscy interesowani za pierwszorzędną punkt  
programu krajowej polityki ekonomicznej.

Stoimy jednak ciągle — jeszcze w błędnem kole-  
świadczeniach, że bez zorganizowania pomocy mate-  
ryalnej dla kierujących usiłowań szerszej produkcji,  
nie można myśleć o poważniejszej akcji przemysł-  
owej, tak, jak z drugiej strony nie łatwo wzbudzić  
zaufanie w możliwość stworzenia większej instytucji  
dla kredytu przemysłowego, zanim produkcja prze-  
mysłu krajowego i obrót handlowy jej wytworami  
nie stanie na stopniu wyższym ponad dotychczasowe  
nieśmiałe zaczątki.

Na stronie 9 i 10. Tygodnik spor-  
towy: „A. K. C.“, „O fotografii amatorskiej“,  
„Znaczenie hamulca“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-  
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-  
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-  
szy).

## Pan Zygmunt Alopecki.

Humoreska.

Pan Zygmunt Alopecki był człowiekiem abso-  
lutnie doskonałym; zresztą może być, że jakiś pe-  
dantyczny krytyk i w nim by się dopatrzył pewnych  
nieidealności, odkryłby może drobne przywary... Co  
do mnie, to mu je wszystkie z góry przebaczam, bo  
złoty ten człowiek, jak mi mówiono, o mnie nigdy  
nie złego nie powiedział.

Miał on jednak dwie wielkie wady, ale zupeł-  
nie niezależne od charakteru: był goły i to obu stron-  
nie: po mieczu i po kądzieli, nie posiadał amerykań-  
skiego wujaszka ani na lekarstwo, ani choćby odro-  
biny zimnej ciotki à succession. Był więc pod tym  
względem nieuleczalnym. Drugą wadą była bezczelna  
kysina z bardzo nieznaczną demarkacyjną linią po-  
między czołem i karkiem.

Nie zgadzam się z lekarzami na genezę łysiny.  
W większej części wypadków, nie pochodzi ona od  
herpes tonsurans, tylko z czysto mechanicznych po-  
wodów: od stawiania na głowie i od częstych prób  
przebijania muru głową, do czego właśnie pan Zy-  
gmunt Alopecki nieraz bywał zmuszony twardymi  
okolicznościami życia.

Posiadał on niewielki majątek Polskie Mosty,  
około sześciuset m. dobrej, ale tak obciążonej ziemi,

Ktoś kiedyś z tego błędnego koła musi kraj  
wyprowadzić, jeżeli chcemy, aby szumne słowa przy-  
jętych przez wszystkie stronnictwa programów przyo-  
blekły się nareszcie w kształty rzeczywistej pracy  
i faktycznego postępu.

Jak słusznie zauważył jeden z referentów na  
zeszłorocznym zjeździe przemysłowym w Krakowie,  
przy normalnym ukształtowaniu się stosunków ekono-  
micznych kraju odbywa się organizacja kredytu  
samoczynnie, mechanicznie. Naturalny wzrost pro-  
dukcji przemysłowej i obrotu handlowego wytwarza  
w krajach ekonomicznie czynnych potrzebę źródeł  
kredytowych i wywołuje powstanie nie jednej, ale  
licznych instytucji kredytowych, które z jednej strony  
gromadzą zbytek kapitału wytworzonego przez pewne  
gałęzie przemysłu i handlu, a równocześnie zasobami  
tymi zasilają inne potrzebujące pomocy materialnej  
zakłady i przedsiębiorstwa, dostarczając im w ten  
sposób warunków do dalszego rozwoju.

Warunki, w jakich kraj nasz się znajduje, są  
wprawdzie całkiem odmienne, ale jeszcze dla tego  
nie można twierdzić, iż bez poprzedniego stworzenia  
poważnego przemysłu nie powinno się myśleć o stwo-  
rzeniu jednego lub więcej banków przemysłowych.

W tym kierunku jeden sposób argumentacji  
jest racjonalny. Albo przemysł w ogólności ma u  
nas rację bytu, w takim razie i oparty na nim kre-  
dyt będzie zdrowy i bezpieczny, albo produkcja  
przemysłowa nie ma żadnych realniejszych wido-  
ków, a w takim razie dążność do uprzemysłowienia  
kraju wykreślić należy z programów polityki gospo-  
darczej.

Do niedawna slysząc się dawały zdania, nawet  
z ust ludzi zresztą odważnych w swoich własnych  
przedsięwzięciach, że instytucja kredytowa, któraby  
miała wyłącznie, albo choćby tylko przeważnie na  
celu tworzenie nowych źródeł produkcji przemysł-  
owej i zasilanie już istniejących, skazana byłaby już  
od swego urodzenia na niepewny los, rzekomo z po-  
wodu utrwalonego dotychczasowemu smutnemu do-  
świadczeniami faktu, iż przemysł nasz „nie ma  
szczęścia“. Ten pesymizm i fatalistyczne zwątpienie  
w swe własne siły były, zdaje się, główną prze-  
szkodą, dla której, mimo wpływu dwudziestu lat od  
chwili, kiedy kraj zapoczątkował kreowaniem Banku  
krajowego erę organizacji kredytowej i pomimo  
szczerych chęci twórców tej organizacji do skiero-  
wania jej działalności ku podniesieniu przemysłu i  
handlu, do tej pory nie zrobiono nic, a w każdym  
razie tak, jakby nie, dla wytworzenia szerokiej  
finansowych podstaw dla krajowej akcji przemy-  
słowej.

Była jakaś fałszywa, przesadna obawa przed

iż istotnie trzeba było być akrobatą, aby przez kil-  
kanaście lat móżdżek się wykręcał od ustawicznie gro-  
żącej licytacji. Już, już dawał za wygraną, gdy  
w ostatniej chwili, jakaś genialnie obmyślana *combi-  
nacione* ratowała sytuację: To rozbiór starego bu-  
dynku, to sprzedaż dwóm kupcom tego samego pro-  
duktu, to kilkadziesiąt dębów zapomnianych w wy-  
ciętym lesie, albo przerzedzenie topolowej alei przy-  
drożnej.

Chociaż z musu oddany troszec o jutro, był prze-  
cież pan Zygmunt marzycielem, w najpiękniejszym  
tego słowa znaczeniu. Myślał o nieszczęśliwieniu ludz-  
kości, a szczerze sobie kraj różnymi humani-  
tarnymi zakładami. Ale cóż, kiedy nie posiadał fun-  
duszów, a do zrobienia majątku brakowało mu spo-  
sobności i czasu. To też oparł swoje plany szerokich  
reform społecznych (jak: publicznych bibliotek, w któ-  
rychby dawano oprócz książek także i kawę za dar-  
mo dla rozbudzenia czytelników, łaźni ludowych  
z obiadem w nagrodę za kąpiel, tanich kuchni z szan-  
panem na wypłaty) na posagu swojej przyszłej żony.  
Pan Zygmunt postanowił ożenić się z Amerykanką  
z posagiem conajmniej trzydziestu milionów dolarów.  
Dwadzieścia milionów byłby obrócił na utworzenie  
majątku Alopekich, całą zaś resztę na dobroczynne  
zakłady, którychby został dożywotnim kuratorem.  
Ten szlachetny zamiar przeprowadziłby z wszelką  
pewnością, gdyby nie to, że bogate Amerykanki do  
Lwowa nie przyjeżdżały bojąc się, że ich tu nikt nie  
zechce, a na podróż do Ameryki dziedzic Polskich  
Mostów nie miał pieniędzy. A nie miał dlatego, że  
ile razy wiał kilka słówkami, natychmiast rozpo-  
czywał partyzantkę w bakarała albo w pokera. Na  
systematyczną kampanię stać go nie było.

Przezuwał też, iż będzie musiał ułudz w koń-  
cu przewadze kapitału bogatszych partnerów... lecz  
nie mógł się oprzeć urokowi walki... gdy na czele

wszelką śmielszą inicjatywą na polu inwestycji fun-  
duszów krajowych publicznych i prywatnych na cele  
przemysłowe, jakkolwiek równocześnie operował kraj  
milionowymi kwotami w kredycie hipotecznym wiel-  
kiej i małej własności wiejskiej i miejskiej, w kre-  
dycie, który w znaczniejszej części był z pewnością  
kredytem spożywczym, nie przynoszącym żadnej ko-  
rzyści produkcyjnej. „Zdawałoby się — pisze Szcze-  
panowski w „Nędzy Galicji“ — że to nie ci sami  
ludzie ułatwiają publiczne interesy, którzy w tak  
nieogledny sposób szafują kredytem w sprawach  
prywatnych. Najniezbędniejsze sprawy, zaniebdania,  
które o pomstę do nieba wołają, muszą czekać, bo  
niema ani gotowych funduszy w skarbie publicz-  
nym, ani się nie można zdecydować na nałożenie  
podatków, ani na użycie kredytu“.

Jeszcze i dziś, gdyby chodziło o założenie je-  
szcze jednej instytucji wielkiej dla kredytu hipote-  
cznego, mogącej umieścić milionowe fundusze jaż  
chyba tylko w drodze bardzo liberalnego oszacowa-  
nia ziemi, można być pewnym, że znalazłby się i  
chętni inicjatorowie i odważni akcyonariusze do  
stworzenia i sfinansowania takiego banku.

To też nie bez pewnego radosnego zdziwienia  
przyjmuje ogół ludzi, interesujących się żywo losem  
akcji uprzemysłowienia kraju, wiadomość, że na osta-  
tniem posiedzeniu pełnej krajowej komisji przemy-  
słowej kilku jej członków wystąpiło wreszcie w dro-  
dze kompetentnej z wnioskiem wyjednania na naj-  
bliższej sesji sejmowej decyzji, co do założenia albo  
osobnego krajowego Banku przemysłowego, albo  
utworzenia oddziału dla spraw przemysłowych w Ban-  
ku krajowym.

Czy jedna, czy druga z proponowanych form  
odpowiada lepiej obecnym stosunkom gospodarczym  
kraju i innym warunkom ogólnej i przypadkowej na-  
tury — to pole do szerokiej dyskusji i głębszego  
zastanowienia, na które będzie czas, jak sprawa  
wędzie na porządek obrad Sejmu. Dziś wypada  
tylko wyrazić uznanie inicjatorom tego wniosku za  
należyte zrozumienie obowiązków, jakie wkłada na  
nich rozpoczęty w nowej kadencji urząd, którego  
tradycje stanowią nie bardzo chlubne świadectwo  
dla ich poprzedników.

Poprzednie komisje przemysłowe spełniały, jak  
trafnie zauważył jeden z autorów ostatnich publika-  
cji na temat akcji przemysłowej kraju, funkcje  
„Rad szkolnych przemysłowych“. Dziś zanosi się  
wreszcie na zerwanie z tradycją szkolnej biurokra-  
cji w przemysle i na śmielszą działalność kraju  
na tem polu.

Jeden atoli zasadniczy warunek: Niech środek  
nowoczesnej akcji finansowej kraju dla przemysłu,

paruset najemników (tak nazywał pożyczone gul-  
deny) rzucił się na całe zastępy regularnego  
wojska.

Był przytem trochę mistykiem, jak wszyscy  
gracze, więc wierzył w swoją dobrą gwiazdę.

— A nuż się uda — myślał sobie — pochwy-  
cić kilkanaście tysięcy obcych żołnierzy do niewoli?  
Ale się nie udało. Owszem w ostatnich czasach, do-  
szedłszy do trzydziestego siódmego roku życia, na-  
dział się w okrutny sposób z czterema królami  
na cztery asy... Był pewnym wygranej i szedł na  
całego...

Bajecznie miły człowiek, zawsze uprzejmy,  
zawsze jednakowo umiarkowanie wesoly, czy przy  
wencie, czy przy pechu, stracił pierwszy raz  
w życiu humor: postanowił nie grać więcej, za-  
kopał się na wsi i zaczął zawzięcie gospodarować...

## II.

O dwie mile od Polskich Mostów mieszkała  
w Partesowie wdowa, pani Adolfowa Trembalińska,  
z córką Natalią — właścicielką znacznej fortuny  
w ziemi i kapitałach.

Pani Adolfowa znaczną część roku przepędza-  
ła z reguły za granicą: w zimie bawiła w południo-  
wych Włoszech, w jesieni jeździła do coraz to in-  
nych morskich kąpiel, gdzie szukała od ośmnastu  
lat polepszenia dla swojej jedynaczki, chorej na nie-  
stychanie drobny, prawie karli wzrost i na odziedzic-  
zony po matce krótki wzrok.

Pomimo, że pani Trembalińska była bardzo  
poczuwającą osobą i dużo dobrego robiła, nie była lu-  
bioną i mało kto u niej bywał. Zarzucano jej, że się  
ludziom ponadto badawczo przypatruje, jakby chcia-  
ła się dowiedzieć, jaką kto nosi podszewkę i bieliznę  
i że mówi do każdego tonem znudzonego sędziego  
do winowajcy.

(Dok. nast.)

jakim ma się stać proponowany Bank przemysłowy, będzie pełnym krokiem naprzód ku rzeczywistemu postępowi, a nie paliatywom, jakimi zawsze dotąd karmiono przemysł ze strony funduszu krajowego. Niech to będzie krok ścisły w rachunku ryzyka i korzyści, jakie może i powinien przynieść dla rozwoju ekonomicznego ludności, ale niech to będzie początek zdrowej metody, która nakazuje w ciężkiej chorobie stosować odpowiednie dawki lekarstwa.

Że kraj przechodzi ciężką chorobę apatii i zwątpienia w swoją przyszłość gospodarczą, o tem chyba dyskutować nie trzeba.

Stworzyliśmy na olbrzymią skalę kredyt hipoteczny, którym obciążona ziemia nie jest już w stanie przynieść odpowiedniej renty. Włóżmy jedną dziesiątą tego, co pochłonęło hipoteczne obciążenie ziemi, na cele uprzemysłowienia miast i wsi, a zobaczymy w niedługim czasie, że podniesie się szybkim tempem ogólny dobrobyt kraju, który ma i miał skarby olbrzymie, ale martwe, bo nie było najniezbędniejszego na nie nabywcę, jakim jest wszędzie w pierwszym rzędzie przemysł.

## Berliński korespondent „Timesa“.

Wiedeń, 12 czerwca.

(A.) Bolesław Prus niespełna przed rokiem w jednej z „Kronik tygodniowych“ potępił podawanie przez prasę polską wyjątków z prasy niemieckiej treści napastniczej, antypolskiej. Twierdził, że przytaczanie takich wyjątków drażni społeczeństwo polskie bezcelowo.

Obecnie w Berlinie rozgrywa się epizod, który znamienne oświetla metody polityczne pruskie, stoi w związku ścisłym z kwestją, poruszoną przez Prusa.

Już od roku zrazu ciszej, potem coraz głośniejsze dzienniki niemieckie oficjalnie oskarżały berlińskiego korespondenta *Timesa*, że systematycznie podszyczuwa opinię publiczną angielską przeciwko Niemcom. W ostatnich tygodniach owa kampania prasowa doszła do zenitu: dzienniki niemieckie żądały wydalenia korespondenta z granic Rzeszy. Przed paru dniami owa nagonka otrzymała sankcję urzędową. Na wieczorze u ministra hr. Posadowskiego baron Richtofen, sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, pozwolił sobie na wypalenie takiej reprimendy korespondentowi *Timesa*:

„Nikt nie zatruł opinii publicznej angielskiej jadem antyniemieckim w tej mierze, co pan. Kilkakrotnie też oświadczyłem pańskiemu ambasadorowi, że wobec wpływu *Timesa* w Anglii i echa, jakie pańska czynność sprawozdawcza budzi w Niemczech, pańska tendencyjnie podszyczuwająca działalność należy uważać za nieszczyście dla obu krajów“.

Owe słowa Richtofena rząd niemiecki, celem nadania im większego rozgłosu, roztelegrafował po całej Europie, między innymi udzielił również dziennikom wiedeńskim. Zaciekawiony tą zawziętą kampanią przeciwko jednostce, udałem się do pewnego dziennikarza angielskiego po informacje.

— Co zawinił korespondent berliński *Timesa*? spytałem.

— Mr. Saunders — odpowiedział mi mój znajomy — jest poważnym i sumiennym dziennikarzem. Gniew rządu niemieckiego sięgnął na swoją głowę dlatego, że telegrafował stale, lecz nawet bez komentarza ze swojej strony artykuły przeciw-angielskie, umieszczane w dziennikach niemieckich.

A muszę pana objaśnić, że nie wyszukiwał specjalnie drugorzędnych dzienników, lecz cytował dzienniki pierwszorzędne, bardzo poczytne, inspirowane przez urząd kanclerski, jak np. *Koelnische Ztg.*

Mr. Saunders uważał za obowiązek publicystyczny informować rodaków o tem, jak — obok komplementów cesarskich i urzędowych — właściwie myśli i co czuje dla Anglii opinia publiczna niemiecka. Tymczasem ta metoda sprawozdawcza mocno się nie podobała Kołom urzędowym niemieckim. Rosnęły one do Mr. Saundersa co najmniej dziwaczna — nie chcę użyć wyrażenia silniejszego — pretensję, by milczał o wszystkich oszczerstwach, złośliwościach, grubiaństwach antyangielskich, choć, powtarzam raz jeszcze, nie dodawał do nich własnego komentarza i cytował wierne dzienniki pierwszorzędne. Rząd niemiecki widocznie jest zdania, że owe wybuchy szowinizmu są przeznaczone na użytek domowy, podczas gdy Anglia, czy zagranica wogóle powinny sądzić, iż Niemcy są narodem łagodnym, usposobionym pokojowo...

Tyle mój informator.

Ów epizod z Saundersem, odsłania jedną z zasad dyplomacji pruskiej, polegającej na okłamywaniu przeciwnika do chwili, póki nie będzie można mu zadać stanowczego ciosu.

Pokazuje się zatem, że Bolesław Prus dał prasie polskiej radę politycznie fałszywą, wzywając ją do przemilczania artykułów antypolskich w prasie niemieckiej.

## Z ziem polskich.

(Sprawa Lekierca. — Wiadomości z Wilna. — W sprawie pisowni nazwisk polskich).

O Lekiercie, sprawcy zamachu na gub. Wahla, donoszą z Wilna do krakowskiego *Naprzodu*:

„Sąd wojenny nad Lekiercem, wykonawcą zamachu na Wahla, odbył się w Wilnie d. 29 maja z niezwykłą uroczystością.“

W obawie rozruchów zmobilizowano nie tylko policję i żandarmów, ale i skonsygnowano znaczny oddział piechoty w menażu (na rogu ulicy Świętojerskiej i Wileńskiej), oraz kozaków przy więzieniu. Wreszcie zwołano zmiastu wszystkich strażników, którzy trzymani są pod komendą policji — i obstawiono podwójnym szeregiem drogę, prowadzącą z XIV. pawilonu (starodawne więzienie dla politycznych przestępców, pamiętające jeszcze rok 1863) do sądu wojennego okręgowego. Jak wiadomo, Lekiert skazany został na śmierć w myśl wyraźnego brzmienia kodeksu wojennego. Swoją drogą i w sądownictwie i wśród oficerów panuje silne oburzenie przeciwko Wahlowi za jego barbarzyńskie obchodzenie się z więźniami. Prokuratura założyła formalny protest przeciwko katowaniu więźniów, a w sprawie Lekierca ze

strony samego sądu wojennego czynione są usiłowania, by uzyskać jego ulaskawienie.

Ogromne wrażenie wywarła ta okoliczność, że zamach wykonany został w kilkanaście godzin po rozlepieniu w całym Wilnie odezwy, protestującej w nadzwyczaj ostry sposób przeciwko gwałtom Wahla i podpisanej przez P. (olska) P. (artya) S. (ocyalistyczna).

To samo pismo podaje również z Wilna wiadomość następujących faktów:

„Chodziły tu wieści o zamachu na policmajstra i o pobiciu przez gimnazystów dr. Michajłowa, który — jak wiadomo — spełniał rolę pomocnika oprawy podczas dręczenia więźniów, trzymając ich za puls i orzekając, czy tortura ma trwać dalej. Wieści te nie są prawdziwe. Za to policmajstra Nazimowa spotkał inny, dla takiej mundurowanej duszy może również bolesny przypadek, oto dostał on dymisyę.“

Rzecz się tak miała:

Zaraz po zamachu Nazimow, drząc o swą własną skórę, przychodzi do Wahla i podaje swoją dymisyę, motywując ją tem, że sumienie nie pozwala mu pełnić dalej służby, po tak widocznym braku dozoru z jego strony. Na to Wahl: „Jak to, ojeżdżona jest w niebezpieczeństwie, a pan się usuwasz!“ Wtedy N. przeczekał parę dni, poczem poprosił o urlop. Ten został mu udzielony, poczem nastąpiła dymisyę.

Następcą jego został Bogdanow, były urzędnik tajnej policji w Petersburgu.

Za to Wahl ma podobno zostać szefem żandarmów na miejsce ks. Świętopelka - Mirskiego. Ładne wtedy zapanują stosunki! Przy rozlepieniu odezwy P. P. S. aresztowano kilku polskich robotników.

Żandarmi są zrozpaczeni i piją z „gorja“ w restauracjach z powodu, iż „mundur żandarmowski został szanbiony“. Idzie im o to, że podczas rozruchów chłopskich na Ukrainie aresztowano pewnego rewolucjonistę, który w żandarmskim mundurze wśród chłopów agitował, poczem przyszedł rozkaz z Petersburga, by go w tym samym mundurze i na miejscu przestępstwa „bit“ nieszczadno (sic bez litości), co też zostało wykonane. Miało to na celu wykazanie chłopom, że ów agitator nie był prawdziwym przedstawicielem władzy. W ten sposób rząd sam naprawia błędy niektórych rewolucjonistów...

W sprawie pisowni końcówek nazwisk polskich kamergericht berliński wydał świeżo dwa ważne wyroki, które według czasopisma *Das Recht* brzmią:

1) Na mocy prawa, polskie nazwisko męża, kończące się na „ki“, obowiązuje także żonę. W życiu prywatnym nie trzeba jednak uważać za fałszywe nazwisko żony z końcówką „ka“.

2) Zapisanie nazwiska żony z końcówką „ki“ do ksiąg urzędu stanu cywilnego, skoro nazwisko męża ma taką końcówkę, nie może być uważane za „błąd“ (*Unrichtigkeit*) w zapisie. Inna jednak rzecz, o ile w drodze administracyjnej można zobowiązać urzędnika stanu cywilnego, aby zapisał w księgach końcówkę „ka“.

## Fejleton naukowy.

O dwojeniu się wrażeń.

Ostatni zeszyt *Przeglądu Filozoficznego* zawiera referat prof. Baudouina de Courtenay, wygłoszony na walnym posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Referat to nader ciekawy po pierwsze ze względu na temat w nim poruszony, po drugie zaś dlatego, że szan. autor stawia tu własną teorię objaśniającą zjawiska psychiczne wymienione w nagłówku.

Co to znaczy dwojenie się wrażeń? Może tylko naukowa ta nazwa nie wszystkim jest znana, ale sam fakt, czy to z własnego doświadczenia, czy też z opowiadań wiarygodnych, każdemu chyba jest wiadomy. Fakt ten polega na tem, że zupełnie nowe otoczenie oraz nowe okoliczności życiowe mogą wydać się komuś, jako całkiem identyczne z dawniej przeżytemi; to czego on w danej chwili doświadcza i odczuwa, jest dlań jakby tylko przypomnieniem, wiernym powtórzeniem dawniej doznanego. Jest to więc jakby sobotwórstwo wrażeń.

Znaczną większość tego rodzaju wypadków prof. Baudouin objaśnia na podstawie asocjacji, czyli kojarzenia wyobrażeń przez podobieństwo. Wyobrażenia powstałe w nas w różnych odstępach czasu mogą mieć dużo cech wspólnych. Niektóre z nich są tak jasne, dokładne i określone, tak stanowczo wyodrębniają się w pamięci, że nie można ich pomieszać z wyobrażeniami później powstałymi. Lecz mogą także istnieć wyobrażenia niewyraźne, ogólnikowe, zatarte w pamięci tak, że nowe jakieś wyobrażenie, świeżo powstałe pod wpływem nowych zupełnie wrażeń może być tylko do tego nowego podobnym. Naprzykład osoba widziana po raz pierwszy w życiu może tak przypomnieć rysami swemi inną

osobę dawniej widzianą, różnice pomiędzy temi dwoma wyobrażeniami, dawniejszem i obecnem, mogą zatrzeć się tak, że oba one zleją się w jedno i wyda nam się, że nie po raz pierwszy widzimy tę osobę, lecz spotykamy ją powtórnie.

Ale bywają także sytuacje zbyt skomplikowane i wyjątkowe, ażeby można było przypuścić utożsamianie na podstawie kojarzenia przez podobieństwo. Prócz tego bywają wrażenia z pewnością absolutnie nowe, po raz pierwszy doznawane, które pomimo to wydają się być powtórzeniem dawniej już doznawanych. Widzę np. osobę przybyłą z dalekich stron, której nigdy nie mogłem widzieć, albo też jestem uczestnikiem jakiegoś zdarzenia po raz pierwszy w mem życiu, nigdy nie podobnego nie widziałem, a jednak zarówno osoba, jak zdarzenie wydają mi się znanymi. Otóż jak to objaśnić?

Na pytanie to prof. Baudouin odpowiada swem własnym objaśnieniem, dodaje jednak przy tem, że nie znając literatury przedmiotu nie jest pewny, czy kto inny przed nim w taki sam sposób nie objaśniał tego przedmiotu.

Przed przystąpieniem do tego własnego objaśnienia, szan. autor dotyka innych objaśnień popularnych: przez *metempsychozę* i *dziedziczność*.

Według pierwszej, pewne sytuacje naszego obecnego życia mogą być powtórzeniem sytuacji, w jakich znajdowaliśmy się w jednym z poprzednich naszych istnień. Przypuściwszy na chwilę, że metempsychoza może być istotnie poważnie traktowana, robi autor ustępstwo i schodzi na grunt tej niby „teorii naukowej“; za to jednak żąda od zwolenników tej ostatniej ustępstw choćby w granicach zdrowego rozsądku. Zapytuje tedy, czy wypadek na kolei, który wydaje nam się powtórzeniem takiegoż wypadku dawniejszego, jest także reminiscencją z poprzedniego naszego istnienia, kiedy jeszcze nie

było kolei? Oczywiście, że pytań podobnych, na które nie ma odpowiedzi, możnaby zadać ogromne mnóstwo.

Co zaś do objaśnienia przez *dziedziczność*, to przypuszcza się, że dzięki ciągłości łańcucha pokoleń, wrażenia przodków powtarzają się u ich potomków, gdyby tak było istotnie, to sobotwórstwo wrażeń stałoby się zupełnie jasnym. Lecz to objaśnienie musi być odrzucone dlatego, że stosuje pojęcie *dziedziczności* w sposób zupełnie odmienny od tego, jakiego właściwie dopuszcza ta nauka. Przyjmuje ona dzieje *dziedziczności* usposobień, skłonności, temperamentu, chorób organicznych, ale o odziedziczeniu obrazów i wrażeń, pewnych stanów psychicznych nie może zupełnie być mowy. Tak n. p. człowiek odziedzicza jedynie zdolność do myślenia i mówienia pewnym językiem, występuje, jako istota ujęzykowiona, ale nie otrzymuje w darze całego złożonego kompleksu wyobrażeń odnośnych; przeciwnie umysł jego musi je dopiero powoli i stopniowo wytwarzać i rozwijać.

Więc jak objaśnić owo dwojenie się wrażeń, owo złudzenie, że wrażenia teraźniejsze są powtórzeniem dawniejszych?

Na myśl racjonalnego objaśnienia naprowadził prof. Baudouin wypadek patologiczny, który niedawno miał miejsce w Warszawie z pewnym literatem. Ten ostatni cierpiał na stałe dwojenie się wrażeń, na chroniczne i nieustanne ich sobotwórstwo. Nie siedział nigdy dawniej w więzieniu, tymczasem kiedy go aresztowano za przestępstwa polityczne i wprowadzono do celi więziennej, zawołał: „a, ja tu już byłem“. Po raz pierwszy zobaczył tam pewnego żandarma i powiedział doń: „ja pana już widziałem“. Wszelkie w ogóle najdrobniejsze choćby wrażenia wydawały się temu pacjentowi prostem odbiciem i powtórzeniem wrażeń dawniejszych.

(Dok. nast.)

**Gorsety**

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKA WICZKI „Diana“

poleca najtaniej  
**Ferdynand Güttler**  
Lwów — ulica Halloka 1. 20.

Powyższe wyroki kamengerichtu są elastyczne. Według nich decyzya co do końcówek pozostaje w ręku urzędników stanu. Co to znaczy, wiedzą o tem Polacy w zaborze pruskim bardzo dobrze. Dzienniki tamtejsze bezustannie przytaczają wyniki walki ludności polskiej z urzędnikami stanu cywilnego. Jakże można żądać, aby żona podpisywała się tak samo, jak mąż, skoro jego nazwisko ma końcówkę „ki“. Przecież to byłby największy nonsens językowy!

No, ale to Niemców nie obchodzi.

## Z Litwy.

Wilno, 8 czerwca.

(Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“).

Jako uzupełnienie do poprzedniej korespondencyi podajemy, że von Wahl karał z pośród aresztowanych za udział w demonstracyi 1-go maja tylko żydów i Polaków. Tych ostatnich było 6. Prawosławnych nie bito. Po wykonaniu egzekucyi, jeden Polak wygrażał się Wahlowi pięścią, wówczas gubernator kazał go bić powtórnie, a gdy biedak krwią zbroczony podniósł się i zawołał do Wahla, obróciwszy się doń tyłem: „liż moją krew!“ wstrętny satrapa moskiewski, kazał bić nieszczęśliwego poraz trzeci.

Przed kilkoma dniami przywieziono do Wilna 18 włościan, oskarżonych o zatarg z rosyjskim obywatelem ziemskim Buturlinem o las. Wahl włościan kazał chłostać i osadzić w więzieniu. Doktor miejski Michajłow, który asystował przy egzekucyi, nie pokazał się już więcej w szkole techniczno-chemicznej. Za udział w zaburzeniach w tej ostatniej, opisanych przez nas w poprzedniej korespondencyi, wydano pięciu uczniów: 4 Polaków i jednego żyda.

Wahl budzi powszechny wstręt nawet w sferach biurokratycznych. Generał Hurczyn, dowodzący wojskami okręgu wileńskiego, nie zaprosił go do siebie na bal, a jakiś inny generał w sklepie głośno ganił Wahla, wyrażając sympatyę dla Lekerta, który wykonał na niego zamach.

Lekert jest żydem, z fachu szewcem. Przed dwoma laty w Wilnie odbijał aresztowanych z rąk policji. Był bardzo zręcznym konspiratorem, ułatwił swemu towarzyszkowi w tymże czasie ucieczkę ze szpitala, a potem, gdy ten został złapany powtórnie — z więzienia. Lekert więziony był w Petersburgu, w tak zwanym Krzyżu, po odsiedzeniu kary wysłany został na kilka lat do Jekaterynosławia, skąd nielegalnie przyjechał do Wilna na święta.

Wahl lęka się powtórnego zamachu i prawie nikogo z osób prywatnych nie przyjmuje na audyencyi.

Podczas modłów w synagodze jednego z rabinów Wilna z powodu ocalenia Wahla, publiczność manifestacyjnie opuściła świątynię.

\*

Mińsk dnia 9 czerwca 1902.

(Oryginalna korespondencya Słowa Polskiego).

Demonstracya w teatrze naszym dnia 5 maja, skierowana przeciwko rządowi, wywołała u służalców tego ostatniego straszny popłoch. Dnia 14 maja w rocznicę koronacyi, miejscowe władze obsadziły teatr szpiegami i policyą, aby nie dopuścić do nowej manifestacyi. Sfery kahalne w Mińsku, chcąc wykazać swą lojalność wobec rządu rosyjskiego, namówiły rabiną mińskiego do wydania odezwy przeciwko znanej demonstracyi. Rabin usłuchał rady i odezwę rozlepiono w synagogach.

Straszny los spotkał uczestników demonstracyi w teatrze; po aresztowaniu odprowadzono ich do 5 cyrkulów miejskich, w których poddano ich chłości, na którą zdecydowano się na wspólnej naradzie gubernatora generał-adjutanta ks. Trubeckiego, wice-gubernatora Weljaminowa, towarzysza-prokuratora wileńskiej Izby sądowej Stiepanowa, pułkownika żandarmerji Wasiljewa i poliemaistra Popowa. Bito w I, II i V cyrkule, w III i IV nie wiadomo dla czego zupełnie nie stosowano tej kary. Bili policyanci nahaniami, różgami i innymi narzędziami. Wymierzano od 5 do 40 uderzeń. Wielu się rozchorowało, niektórzy dostali rozstroju nerwowego. W całym mieście panuje straszne wzburzenie.

Nie dość, że demonstrantów obito, skazano ich jeszcze na 3 miesiące aresztu policyjnego, następnie po odsiedzeniu tej kary, sprawę ich rozpatrzy żandarmerja, która zapewne z pośród ogółu aresztowanych uzna niektórych za głównych kierowników i sprawę ich poprowadzi w zwykły sposób.

Tak więc wszyscy uczestnicy demonstracyi będą za jedno „przestępstwo“ karani aż dwa, a niektórzy z nich aż trzy razy.

## Pomocnicy hakatystów.

Przed kilku jeszcze tygodniami wyszła w Wiedniu niemiecka broszura p. Romanca pt.: „Die Ruthenen und ihre Gegner in Galizien“ (Rusini i ich przeciwnicy w Galicyi), wymierzona przeciw Polakom. Prasa polska mimoto nie spieszyła się

ze sprawozdaniem z tej broszury — i miała rację, bo po pierwsze, nie wiele chyba szkody pomiędzy obcymi ona może nam wyrządzić, tak jest licho napisana, powtórnie nie zawiera prosto żadnych poważnych argumentów, któreby już nie ze względu na obcych, ale na siebie samych wypadła Polakom odeprzeć.

Aby dać czytelnikom naszym poznać „siłę dowodów“ p. Romanca, przytoczymy kilka przykładów.

A więc celem jego broszury jest przekonanie świata, że właściwie najbardziej prześladowanym narodem pod słońcem są Rusini w Galicyi, a katami ich — Polacy.

Zatem Rusini są niesłychanie upośledzeni pod względem szkolnictwa — tak twierdzi p. Romanca. — Oóż, kiedy twierdzenie swoje zaraz osłabia... cyframi, które przytacza. Mimo bowiem rozpaczliwych wysiłków, aby daty statystyczne zakreślić i jak najbardziej obniżyć liczbę Polaków w Galicyi, zaś powiększyć cyfrę szkół polskich, zdołał dojść zaledwo do twierdzenia, jakoby w kraju naszym istniała jedna szkoła na 1634 Polaków, a jedna szkoła ruska już na 1600 Rusinów.

Spostrzegłszy się, że z takiego nawet nakreconego przedstawięcia rzeczy nikt nie jest w stanie wyciągnąć wniosku o prześladowaniu Rusinów, autor puszcza się na ryzykowne twierdzenie, że Rusini właściwie wcale nie mają szkół ludowych w Galicyi, bo w ruskich szkołach we wschodniej części język polski jest jednym z przedmiotów nauki, podczas gdy język ruski w Galicyi zachodniej tego przywileju nie ma, że więc szkoły ruskie są właściwie utrakwistycznymi.

Zapomniał jednak p. Romanca, że sam, w tej samej broszurze skonstatował, iż zachodnia Galicya ma zwartą, jednolitą ludność polską, natomiast we wschodniej są znaczne mniejszości polskie, że więc proste poczucie słuszności wymaga, aby tym mniejszościom dać przynajmniej możliwość uczenia się własnego języka w szkołach, jeżeli już nie uczenia się we własnym języku. Potrzeba ta względem ruskiego języka w zachodniej Galicyi odpada.

Zresztą używając argumentacyi p. Romanca, moglibyśmy tak samo powiedzieć, że Polacy w Galicyi nie mają ani jednej szkoły polskiej, ale same tylko utrakwistyczne z tego powodu, że we wszystkich istnieje nauka języka niemieckiego!

Po tem niepowodzeniu z własnymi argumentami, p. Romanca bierze się znowu do wykrecania cyframi i dochodzi do wyniku, że przecież Rusini w szkolnictwie ludowym są pokrzywdzeni, bo ruskie szkoły liczą wszystkiego klas 3100, a polskie klas 5082. Niestety! musi sam przyznać, że miasta w Galicyi wschodniej są polskie, a tylko wsie ruskie, że zaś szkoły w miastach zawsze i wszędzie są więcej klasowe, zaś po wsiach mniej klasowe, więc gdybyśmy się nawet oparli na romancaukowskie, a nie urzędowe cyfry, o jakimś narodowościowym upośledzeniu Rusinów i tutaj mowy być nie może.

Krócej, choć z równym powodzeniem zajmuje się p. Romanca szkołami średnimi i uniwersyte-tem lwowskim.

Na tem jednak nie koniec: są i inne „dowody“ narodowościowego prześladowania Rusinów przez Polaków w broszurze p. Romanca, a więc przedewszystkiem wybory.

Prawda! Fakt to skonstatowany, że nadużycia wyborcze istniały, pewnik, że dokonywano ich w Galicyi wschodniej, ale niemięjszy pewnik, że jeszcze liczniejsze i głośniejsze skargi na nie podnosiły się z zachodniej, czysto polskiej — jak przyznaje sam p. Romanca — części kraju. Mamy więc do czynienia z objawem bezwzględnie smutnym, ale o charakterze wyłącznie społecznym. Jeżeli więc p. Romanca nadaje mu samowolnie piętno narodowościowe, to z równą racyą za dowód prześladowania Rusinów przez Polaków mógłby przytoczyć nawet... nadużycia popełnione przez partję stańczykowską przy niedawnych wyborach do Rady miasta Krakowa!...

Jeszcze jeden przykład z broszury. Przypominamy sobie uchwalenie przez Sejm galicyjski ustawy o włościach rentowych. Przypominamy sobie, że ożywcę rzeczową, przynajmniej zrazu, prowadzili przeciw nim ludowcy polscy, jaką była argumentacya przedłożenia i że marszałek, jak wszyscy mowcy zapewnili, iż ustawa ma służyć obu narodowościom. Owoż wbrew tym oczywistym faktom, zanim jeszcze ustawa została sankcyonowana, p. Romanca ma czelność na str. 39 swej broszury napisać, że w „zeszłym roku uchwalono ustawę o włościach rentowych, ułatwiającą parcelowanie zadłużonych dóbr, ale mającą przeprowadzać je na korzyść polskich chłopów, sprowadzanych z Galicyi zachodniej“!...

Na tem kończymy cytowanie z broszury p. Romanca — bo zresztą wyczerpaliśmy już „wszystkie“ jego argumenty — celem bowiem naszego artykułu było co innego właściwie: nie zaszczycać p. Romanca polemiką, ale ocena jego broszury jako polityczno-narodowego objawu wśród Rusinów, charakteryzującego jaskrawo ich stosunek względem Polaków.

Przypomnijmy sobie w tym celu przedewsz-

tykiem dzieje powstania tej broszury. Oto w czasie dyskusyi wrzesińskiej w parlamencie niemieckim, jeden z hakatystów niemieckich, poseł Sattler, uderzył na Polaków za rzekome prześladowanie narodowości ruskiej w Galicyi. Już wtedy zwróciło uwagę, że słowa dr. Sattlera brzmią coś bardzo... znajomo, że jakby żywcem zostały wycięte z lwowskiego *Dila*.

Na fałsze te odpowiedział profesor jagiellońskiego uniwersytetu dr. Smolka, broszurą „Die Ruthenen und ihre Gegner in Berlin“. I stał się cud: oto wypoliczkowany niejako został dr. Sattler, a obraził się... p. Romanca! Poczł więc w sobie animusz do obrony pruskiego hakatysty i wystąpił z niemiecką broszurą, do złudzenia naśladowując tytuł broszury dra Smolki.

Na pierwszy rzut oka wprost trudno zrozumieć cel takiej publikacyi. Przecież gdy chodziło p. Romanca o polepszenie doli własnego narodu, powinienby pracę swoją wydać po polsku, lub po rusku. Ale wszakże nawet p. Romanca chyba się nie ludzi, aby mu pruscy hakatysty w czemkolwiek pomódz mogli?

Ze dr. Smolka wydał swoją broszurę, to inna sprawa. Nie będziemy się sprzeczać czy była ona pożyteczna, a nawet potrzebna, w każdym jednak razie jest wytlumaczalna, jako epizod walki pomiędzy dwoma przeciwnikami, jako odparowanie ciosu. Ale w chwili rozpaczliwej walki o byt zagrożonego na wszystkich polach narodu, jeśli ktoś trzeci staje po stronie jego śmiertelnego wroga, nie mając na usprawiedliwienie nawet niskiej chęci zysku, to kończy się na pospolitej, właściwej niższorzędnym organizacyom, złośliwości i chęci szkodzenia dla szkodzenia.

I to jest jedynym celem broszury p. Romanca, tak jak jest zasadą i duszą ruskiej polityki względem Polaków. Gdyby politykom ruskim dać do wyboru zdobycz dla narodu własnego a zaszkodzenie Polakom, bezwzględnie to drugie by wybrali. Wszakże nie tak dawno, jak *Dila* otwarcie napisało, że postępy narodu ruskiego wcale go nie cieszą, bo... Polacy jeszcze szybciej się rozwijają.

P. Romanca w swojej broszurze gdzie może pali kadzidła Niemcom, poczytuje za wielką zasługę Rusinom, że przyczynili się do ograniczenia praw galicyjskiej Rady szkolnej na rzecz niemieckiego centralizmu, a nawet ubocznie rozgrzesza rządy: rosyjski i niemiecki za prześladowanie Polaków dlatego, że po stronie tych rządów jest... siła!

Pisząc bowiem na str. 6, że położenia Rusinów w Galicyi nie można porównywać z położeniem Polaków w Rosyi i Prusiech dodaje:

„Prusy i Rosya są to państwa zwierzchnicze, w których Niemcy i Rosyanie są panującą narodowością i tworzą olbrzymią większość względem Polaków“...

Kończymy powtarzając, żeśmy się zajęli broszurą p. Romanca nie potę, aby z nią polemizować, nie dlatego, jakoby nam zaszkozić mogła, jest bowiem po pierwsze w całym słowa znaczeniu niedołącznie napisana, powtórnie cóż nam gorszego hakatysty jeszcze zrobić mogą, niżli już robią? Ale to dobrze tak czasem się zorientować z kim się ma do czynienia...

## Wakacyjny kurs

nauki zręczności dla nauczycieli ludowych.

Rada szkolna krajowa zamierza urządzić w czasie od 1 sierpnia do 14 września br. w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie sześciotygodniowy kurs nauki zręczności dla nauczycieli, mających udzielać tego przedmiotu w szkołach wydziałowych męskich według programu, ogłoszonego rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 20 sierpnia 1900 z tem ograniczeniem, że tegoroczny kurs obejmie tylko naukę zręczności w wyrabianiu normalnej seryi modeli z materiału drzewnego.

Na kurs ten powoła Rada szkolna krajowa 25 nauczycieli, którzy po odbyciu kursu będą obowiązani pełnić obowiązki nauczycielskie w tych miejscowościach, w których najbardziej uczuwać się daje potrzeba nauczycieli w tym kierunku zawodowo wykształconych. Mianowicie Rada szkolna krajowa ma na myśli zarządzenie potrzebom takich miast, w których już istnieją szkoły wydziałowe męskie, nie mające wcale nauczycieli z odbytym kursem zawodowym tego rodzaju. Dalej będzie zadaniem tego kursu przygotować nauczycieli dla tych szkół wydziałowych, w których gronie nauczycielskiem już jest jeden nauczyciel zawodowy, odpowiednio uzdolniony, lecz nie mogący objąć wszystkich godzin nauki tego przedmiotu we wszystkich klasach. Wreszcie pragnie Rada szkolna krajowa zawczasu przygotować nauczycieli dla miejscowości, w których przekształcenie szkół 6-klasowych na szkoły wydziałowe męskie już jest w toku, albo w których czynnik miejscowy dąży do nadania swym szkołom męskim charakteru szkół wydziałowych.

Z nauczycieli, który obecnie będą powołani, otrzymają po ukończeniu kursu przeznaczenie:

**SUCHARKI** takie same, jakie się dostaje na „ALTE WIESE“ **Marcina Czyżeka** w Karlsbadzie, wyrabia piekarnia

1. dwaj dla Krakowa, 2. trzej dla Lwowa, a po jednym dla: 3. Białej, 4. Bochni, 5. Brodów, 6. Drohobycza, 7. Jarosławia, 8. Jasia, 9. Jawcowa, 10. Kołomyi, 11. Nowego Sącza, 12. Podgórze, 13. Przemysła, 14. Radzicichowa, 15. Sanoka, 16. Śniatyna, 17. Stryja, 18. Tarnopola, 19. Trembowli i 20. dla Wieliczki.

Nauczyciele ci będą uwolnieni od zajęć szkolnych na czas od 1 do 15 września włącznie i od udziału w konferencyach okręgowych, któreby się w czasie trwania kursu odbywały, tudzież wogóle od przedkładania elaboratów konferencyjnych.

Uczestnicy kursu otrzymają:

- Zwrot kosztów podróży,
- zasilek ryczałtowy po 100 kor.,
- po 6 koron na sprawnie ubrania warsztatowego, tudzież podręcznika prof. Bykowskiego: „Technologia drzewa i metalu“. Podręcznik ten każdy uczestnik kursu odda po odbyciu tegoż do biblioteki tej szkoły wydziałowej, do której będzie przeznaczony.

Również otrzyma każdy uczestnik jeden egzemplarz wydanych przez Radę szkolną krajową wzorów wraz z instrukcją.

Koszta zakupna materiału i narzędzi pokryje Rada szkolna krajowa z funduszy, przeznaczonych na urządzenie kursu. Za to okazy robót, wykonane przez uczestników kursu, będą również wpisane do inwentarzy szkół, jako modele. Okazy te kierownictwo kursu odeśle po ukończeniu kursu właściwym szkołom.

Nauczyciele, którzy pragną wziąć udział w tym kursie, mają wnieść podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej na ręce przełożonych Rad szkolnych okręgowych w terminie do 15 b. m.

Do każdego podania ma być dołączone:

- dokładnie wypełniona tabela kwalifikacyjna,
- własnoręczna pisemna deklaracja, w której nauczyciel ma oświadczyć, że życzy sobie być powołanym na kurs wakacyjny i że obowiązuje się, w razie powołania, udać się do szkoły wydziałowej męskiej, względnie do połączonej z nią szkoły pospolitej, lub do szkoły 6-klasowej, do której go Rada szkolna krajowa przeznaczy i pozostać w niej przez czas dłuższy, celem udzielania nauki zręczności.

Życzenie co do wyboru szkoły, do której nauczyciel radby być przedewszystkiem przydzielony, ma być wyrażone w podaniu.

Rada szkolna krajowa zastrzega sobie jednak zupełną swobodę co do przydzielenia frekwentantów stosownie do potrzeb szkół wydziałowych, jak również co do tego czy frekw. kursu mają być przydzielani na posady systemizowane w połączonych ze szkołami wydziałowymi szkołach pospolitych, albo na posady nadetatowe.

Warunkiem przyjęcia na kurs wakacyjny jest przedewszystkiem świadectwo dojrzałości z seminarjum nauczycielskiego, zupełnie zadowolająca aplikacja i stwierdzony przez Radę szkolną krajową silny i zdrowy organizm.

Zresztą warunki co do kwalifikacji frekwentantów nie są ograniczone. Pożądana jednakże jest rzeczą, ażeby frekwentanci kierunkiem swych studiów byli obznajomieni lepiej z przedmiotami grupy III. do szkół wydziałowych; pożądana również jest pewna wprawa ręczna, uzyskana przez udział w nauce zręczności w czasie studiów seminarjnych lub przez odbycie zwykłego kursu nauki zręczności (w Sokalu lub w Krakowie).

Ponieważ fundusze, preliminarowane na kursa nauki zręczności przez kurs we Lwowie będą wyczerpane, przeto kursa wakacyjne nauki zręczności w Krakowie i w Sokalu w bieżącym roku wcale się nie odbędą.

## Z Paryża.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

(Dwa obchody).

Paryż, 10 czerwca.

W sali hotelu Continental odbył się przed kilku dniami uroczysty obchód imienia Rochambeau. Był to wieczór franko-amerykański, poświęcony brataniu się dwóch republik we wspomnieniach walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Ale członkowie kolonii amerykańskiej, urządzającej ten obchód, zapragnęli, ażeby uroczystość była choć w części uczczeniem zasług wszystkich bohaterów tej walki i zwrócili się do kolonii polskiej z prośbą o udział w uroczystości. Polacy zaproszenie przyjęli i w gronie bankietujących znaleźli się pp. Gasztowtt, Wł. Mickiewicz, Gałęzowscy, Dybowscy, Budzyński, Chelmiński, Trawiński i Niewęglowski. Uniesieni szlachetną myślą uczczenia zasług bohaterów, Amerykanie zapomnieli tylko o jednym: o tem, że Francuzi teraz uczucia swoje cenzurują w Petersburgu i że oficjalnym delegatom ministerjalnym widmo Kościuszki jest dziś co najmniej — nie na rękę. Jakoż mer z Vendome, prezydujący na bankiecie, nie potrafił nawet słowem o drastyczny, acz przedwiekowy heroizm polski.

Gdy potem liczni mowcy francuscy poczęli przy

okazyi sławić zdobycze *Alliance Francaise* — p. Wacław Gasztowtt zabrał głos i przypomniał zgromadzonemu, dla czego się zebrali i dla czego ta garść Polaków przybyła tu na zaproszenie amerykańskich organizatorów uroczystości. P. Gasztowtt mówił świetnie wśród głębokiego milczenia obecnych. Silne, męskie uczucie godziwej dumy podziało na zgromadzonych i przemówienie to było przyjęte najhuczniejszym oklaskiem.

To ręce tych panów protestowały nieszkodliwie przeciwko własnemu ich „politycznemu“ milczeniu.

Na tem jednak epizod się zakończył i nikt nie odpowiedział polskiemu mowcy. Prasa, a mianowicie *Figaro*, *Temps* i inne mowę p. Gasztowtta uznały jednak za „bardzo piękną“.

Przed kilku dniami obchodziliśmy tu inną uroczystość w gronie lepiej zestrojonych uczestników. W ubiegły czwartek Towarzystwo artystyczno-literackie polskie obchodziło jubileusz Maryi Konopnickiej.

I znowu słyszeliśmy piękną wymowę p. Gasztowtta, prezesa instytucji, który w imieniu jej czcił zasługi wielkiej poetki. Tym razem oklask był bardzo szczery i tylko potwierdzał uczucia zgromadzonych.

Następnie głos zabrał p. Antoni Potocki i odczytał charakterystykę twórczości poetyckiej jubilatki.

Potem malarze, muzycy i literaci tutejsi składali na ręce prezesa kartki albumu zbiorowego, który Towarzystwo ma przesłać z wyrazami hołdu poetce.

Resztę wieczora spędzono na odczytywaniu na głos poezji Konopnickiej. Czytali p. Muttermilchowa, pp. Gasztowtt, Natanson i Bogusław Adamowicz.

Zebrań jubileuszowe było zarazem inauguracją własnego lokalu Towarzystwa.

Przybył polskiej kolonii tutejszej miły a dla wszystkich dostępny kąpiel. Będą mieli odtąd goście z kraju gdzie spotkać się z tutejszymi „kolonistami“.

Na zebraniu jubileuszowym obecny już był p. Ferdynand Hösick z żoną z Warszawy i liczne grono pań.

A. N.

## Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 13 czerwca.

W Czytelni kobiet odbyło się wczoraj zgromadzenie obszerniejszego komitetu jubileuszu Maryi Konopnickiej pod przewodnictwem p. Machczyńskiej. Sekretarowała pna Magdówna. Po ożywionej dyskusji postanowiono porozumieć się z komitetem krakowskim co do miejsca obchodu jubileuszu. Komitetowi krakowskiemu zaproponowano Lwów jako główne miejsce obchodu, w razie zaś, gdyby komitet krakowski na to się nie zgodził, postanowiono święcić jubileusz we Lwowie i Krakowie.

Przed kilku dniami przyjechał z Warszawy delegat do Lwowa i zawiadomił komitet lwowski, że pod zaborem rosyjskim zawiązał się komitet jubileuszowy na szersze rozmiary. Prosił następnie komitet lwowski, by wstrzymał się na razie z kupnem chaty w Wiśle, gdyż komitet warszawski ma nadzieję zebrać większą kwotę, a w takim razie możnaby kupić dla jubilatki większy kawał ziemi, ewentualnie zapewnić jej dożywną rentę. Zgodzono się na to.

Następnie wybrano komitet ściślejszy, w skład którego weszli panie: Laurecka, Wechslerowa, Machczyńska, Niedziałkowska, Wiktorya, Neumanowa, Poznańska i panowie: dyr. Sołtys, dr. Nittman, Fryling, prof. Jan Pawlikowski, Twardowski i Rolle. Komitet ma ułożyć program obchodu i przedłożyć go na najbliższym posiedzeniu komitetowi obszerniejszemu. Uroczystość ma być obchodzona w teatrze miejskim, program zaś w ogólnych zarysach składać się ma z kantaty okolicznościowej, przemówienia, z deklamacyj utworów jubilatki i odgrywania jakiegoś utworu dramatycznego, którego wybór przekazano komitetowi ściślejszemu. Kantatę do słów p. Neumanowej napisać ma p. Niewiadomski, uroczystość zaś zagrai p. Jan Kasprowiec.

Na ręce komitetu lwowskiego nadszedł adres dla jubilatki od Polaków z głębi Rosji. Na kartonie dużego formatu widnieje na tle ustronia wiejskiego postać Polonii. U stóp jej złożone są kwiaty polne, z poza nich zaś wзира gruby łańcuch, wyobrażający kajdany. Piękna ta winieta wykonana farbami wodnymi, jest dziełem miejscowego malarza. Oto treść adresu: Maryi Konopnickiej w XXV roku Jej działalności literacko-społecznej. Polacy z...

Garstka Polaków nad Dnieprem zamieszkała, ciężką pracą zawodową zajęta, tem cięższą, że nie na swoim zagonie, setkami mil od ziemi ojczystej oddzielona, lecz z ziemią tą wszystkimi tętnami czująca, bierze całym sercem udział w dzisiejszej, dla wszystkich serce polskich radosnej uroczystości.

W chwili, kiedy naród cały składa Ci objawy hołdu i wdzięczności za ćwierćwiekową i tak owocną pracę Twoją na ojczystej niwie, chciej przyjąć i od nas, Czcigodna Jubilatko, tych parę słów serdecznych. My, co Ci tyle chwil podniosłej duchowej rozkoszy

zawdzięczamy, ślimy Ci serdeczną podziękę za odrywanie nas od naszej powszedniości, za budzenie ducha silnym tonem Twej lutni. — Dzięki Ci za pieśni Twoje, w których odnajdujemy odgłosy serc własnych i własną tęsknotę, za myśli Twoje, za całą poetycką i obywatelską działalność Twoją.

Żyj nam i twórz i daj napawać się muzyką mowy naszej, z której umiesz wydobywać tony proste i rzewne, jak dźwięki fujarki pastuszej, to znów potężne, jak spiżowe odgłosy surmy bojowej. Żyj nam Pieśniarko i Obywatelko. Następuje około pięćset podpisów. Do adresu tego dołączono pięćset rubli na rzecz obchodu jubileuszowego a właściwie na zakupno chaty dla jubilatki.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 13 czerwca.

Jutro:

- 14 czerwca. Sobota, Serca Jezusa. — 1 Jun. Justyna.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godz. 7 minut 55.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **W sprawie zwołania Sejmu gal.** nie zapadła dotychczas żadna decyzja. Marszałek kraju, bawiący w Wiedniu, nie zawiadomił dotychczas Wydziału krajowego o rezultacie swej podróży.

— **Urzędowe zaprzeczenie.** *Fremdenblatt* półoficjalny, który leży przed nami, zaprzecza wiadomości, jakoby ambasador niemiecki w Wiedniu mieszać się miał do sprawy zwołania Sejmu galicyj., przyczem powołuje się na to, że informację podał o tem „jedno z pism lwowskich“. Otóż zdobyło się, aby półurzędowy organ, przynajmniej dla upozorowania wiarygodności zaprzeczeń, którym zresztą i tak już nikt nie wierzy, zadał sobie trudu przeczytania tego, czemu zaprzecza, w takim razie wiedziałby, że żadne pismo we Lwowie nie podawało wiadomości o intrygach p. Eulenburga, jeno *Neue Fr. Presse* poleciła sobie zatelegrafować tę informację swemu lwowskiemu korespondentowi, czy też sama sfabrykowała ją *ad usum Delphini* a ek. biuro korespondencyjne zakomunikowało ją w dalszym ciągu lwowskiemu pismom. Oto jak u nas fabrykują się tak zw. urzędowe *dementi*. Nie dziwny się zresztą tutejszej filii biura korespondencyjnego, że wiadomość tę przesłała dziennikom, gdyż zastępca *N. Fr. Presse* we Lwowie jest zarazem informatorem ek. biura korespondencyjnego, a więc zażywa opinii „inspirowanego źródła“.

— **W sprawie oświaty polskiej w Paranie** odbyło się wczoraj, w Czytelni katolickiej, pod przewodnictwem starosty Nawrockiego zebranie przy współudziale członków Towarzystwa kolonizacyjnego i Towarzystwa handlowo-geograficznego. Nawiązując do uwag proboszcza z Rio Vermelho ks. Cezarego Wyszynskiego, dyr. Terenkoczy podniósł konieczność utworzenia komitetu, któryby się zajął zbieraniem składek na utworzenie polskiego internatu w Paranie. P. Schlesinger proponował utworzenie specjalnego stowarzyszenia dla spraw oświaty narodowej w Paranie, dr. Gargas wskazywał na to, by komitetu, mającego się utworzyć nieograniczać z góry, w jakiej formie winien popierać oświatę narodową w Paranie, zwłaszcza, że konfiguracja tego kraju i jego zaludnienie zdają się wskazywać na konieczność utworzenia instytucji nauczycieli wędrownych. Wskazał też na konieczność koncentrowania emigracji zamorskiej w jeden punkt. W każdym razie, jeśli chodzi o organizację, działalność kulturalna winna się ujawniać w odrębnych formach, różnych od organizacji ekonomicznych, jakim jest np. Tow. kolonizacyjne. Tow. kolonizacyjne, jako stowarzyszenie zarobkowe ma na celu przedewszystkiem podniesienie zarobku i gospodarstwa członków, a z tym celem statutem określonym, nie zawsze stać musi w zgodzie działalność czysto kulturalna. Do wywodów tych przyłącza się profesor Thullie, który przypomina działalność Tow. św. Rafała. Ks. Wyszynski wyjaśnia, że w Kurytybie istnieje już Towarzystwo Szkoły Polskiej pod przewodnictwem redaktora tańszej *Gazety Polskiej* p. Leona Bieleckiego, najlepiej więc fundusze, zbierane w kraju macierzystym, na cele oświaty narodowej w Paranie, nadsyłać na ręce tego Towarzystwa.

Dyr. Terenkoczy przypomina, że sprawą koncentracji emigracji zajmowało się już częściowo Towarzystwo kolonizacyjne, które posiada też kapitał udziałowy w kwocie 40.000 kor., że jednak towarzystwo to nie może jeszcze rozwinąć swobodnej działalności, ponieważ na to potrzeba znacznie większych kapitałów.

W tejże sprawie zabierali jeszcze głos pp. Gajewski i ks. Krechowicz. Wszystkie te myśli poddano rozważce przyszłej działalności komitetu, uchwalając zarazem, że komitet ma się zająć przedewszystkiem sprawą popierania oświaty narodowej w Paranie.

Zarazem zebranie ukonstytuowało się jako komitet, wybierając na przewodniczącego p. Edmunda Nawrockiego, na sekretarza dr. Zygmunta Gargas-

Egipskie  
tutki i bibułki  
cygaretowe



„A I D A“



3400

obecnie  
za najlepsze  
uznane!

odznaczona złotym medalem na wystawie w Wiedniu 1902. Fabryka: Lwów, ulica Pańska 10.

sa, skarbnika ks. J. Krechowicza, na jego zastępę p. Edmunda Uszyckiego, postanawiając na razie odbywać posiedzenia komitetu co wtorek.

Po uzyskaniu pozwolenia w namiestnictwie składki przyjmować będzie skarbnik komitetu ks. J. Krechowicz (ulica Batorego l. 6).

— **Krajowe Towarzystwo budowlane**, jako spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką, z siedzibą w Krakowie, zostało na zebraniu d. 11 czerwca, odbytem w sali Tow. technicznego krakowskiego o godz. 7-30 wieczorem, ostatecznie ukonstytuowane. Nad założeniem Tow., jego celem i środkami obradowano na dwóch poprzednich zebraniach dnia 10 lutego i 27 kwietnia b. r., a prócz tego osobna komisya, wybrana dnia 10 lutego, odbyła kilkanaście posiedzeń. Dnia 11 czerwca, w obecności rejsenta p. Klemensiewicza i mecenasa Skąpskiego złożyli założyciele deklaracje przystąpienia i wybrano pp. inż. A. Idzikowskiego i inż. L. Nitscha jako upelnomocnionych do zarejestrowania Tow. i przyjmowania nowych deklaracji. Zaraz po przeprowadzeniu formalności prawnych odbędzie się wybór Rady nadzorczej.

Celem Tow. jest wykonywanie w roli przedsiębiorcy budowy przy udziale członków wszelkich robót publicznych i prywatnych jak: budowa dróg, kolei, kanałów, wodociągów i kanalizacji miejskich, zakładów przemysłowych i t. d.

Jak nas dochodzą słuchy, zawiązują się już i organizują w Wiedniu spółki przedsiębiorców, reflektujących na budowę kanałów; może choć raz w kraju naszym nie damy się uprzedzić obcym, którzy do dzisiejszego dnia wywieźli już grube sumy z budowy kolei, i równocześnie z nimi wystąpimy o własnych siłach tem silniejsi, że stoimy na rodzinnej ziemi.

— **Sprawa o „Morskie Oko“** wybuchła nie w Tatrach ale we Lwowie. Mianowicie od lat kilku istniała w mieście naszym, powyżej centralni elektrycznej, bajurka, wprawdzie niewielka, ale ze wszystkich stron wybetonowana i czysto utrzymana, niby ogromna wanna z zimną wodą, której właściciel, p. Iwanicki, nadał szumną nazwę „Morskiego Oka“. W mieście, jak nasze, pozbawionem rzeki, był to wcale uciechy pomysł, pożyteczny dla ludzi, którzy latem radzi byli oplukać się nieco i ochłodzić. Obecnie jednak p. Iwanicki wydał drukiem list otwarty „Do świetnej Rady miasta Lwowa“, kończący się komycznym w swym patosie takim zwrotem:

„Dostę tego zniecania się nademną, przez 3 lata prosiłem i wszystko dozwane cierpliwie znośiłem. Dlatego teraz zamykam „Morskie Oko“, a na znak, ażeby tych parę tysięcy chrześcijan nie fatygowało się daremnie do kąpieli wywiesiłem... czarną chorągiew“.

To nie przeszkadza jednakże, że p. Iwanicki ma śmiało twierdzić, że stała mu się ze strony Rady miejskiej krzywda przez to, że odebrano mu drogę dojazdową do basenu i domu mieszkalnego, aby w tem miejscu urządzić — całkiem niepotrzebny — ogród kwiatowy dla centralni elektrycznej. Jemu stała się więc krzywda, a publiczności przykrość niemała.

— **Wydział krajowy** postanowił wstawić do prelinjarnar budżetu krajowego na r. 1903 kwotę 1.500 kor. na restaurację zabytków sztuki w kościele św. Mikołaja w Krakowie.

— **Konkursy**. *Gazeta Lwowska* ogłasza konkurs Wydziału powiatowego w Krakowie na posadę kancelisty, z placą stałą 1.444 kor. rocznie i z prawem do emerytury, z terminem wnoszenia podań do 10 lipca b. r. i konkurs Wydziału powiatowego w Bóbrce na posadę lekarza okręgowego w Wybranówce z placą roczną 1000 koron i ryczałtem na objazdy służbowe 440 koron, z terminem wnoszenia podań do końca czerwca b. r.

— **Budowa szkół**. Rada szkolna krajowa postanowiła wybudować przy pomocy zasiłku z krajowego funduszu szkolnego 1-klasową szkołę w Mszance (powiat gorlicki) w latach 1902 i 1903 i 1-klasową szkołę w Morszynie (powiat stryjski) w latach 1903 i 1904.

— **Dzień Szkoły Ludowej** (w sobotę, 14 bm.) zapowiada się świetnie. Uproszczeni profesorowie pp. E. Lepsi, Br. Pawlewski, dyrektor J. Tomicki oraz kilku słuchaczy wyższych kursów techniki udzielać będą w godzinach popołudniowych objaśnień o nowych wynalazkach, zaprodukowanych na wystawie.

Od godz. 4 grono pań u wejścia na wystawę sprzedawać będzie małe bukietki, które niewątpliwie znajdą pokup, ponieważ liczne grona towarzyskie dały już sobie *rendez-vous* na sobotę popoł. w pałacu sztuki.

— **Wydawnictwo księgi adresowej** m. Lwowa (ul. Sykstuska l. 3) uprasza P. T. mieszkańców o nadsyłanie adresów, względnie ich zmiany, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku VII. księgi adresowej na r. 1903.

— **W sprawie operetki** otrzymujemy z teatru miejskiego następujące informacje: Zarząd teatru poczynił gorliwe starania, aby dział operetkowy, jako najulubieńszy dział lwowskiej publiczności, rozszerzyć, udoskonalić, wzbogacić i uszlachetnić. W tym celu pozyskano pp. Okońskiego, Malawskiego, Stypkowskiego, pp. Łęską i Malawską, oraz skompletowano balet. Równocześnie następuje wzrost i podniesienie repertuaru operetkowego przez wprowadzenie opery komicznej *Massager'a „Veronique“*, uznane za małe arcydzieło muzyczne w lekkim stylu. Jest to rzecz odbiegająca daleko od przeciętnego typu operetek z ostatnich czasów, rzecz pełna dobrego smaku i elegancji, wolna od cyrkowej trywialności, tuzinkowych melodji, tak zwanych „gassenhauerów“ i doweipów, od których uszy wiodną. Libreto „*Veroniki*“ to doskonała komedia ko-

styumowa z czasów króla Ludwika Filipa, mająca dla szerszej publiczności i tę jeszcze zaletę, że pozbawiona jest wszelkiej drastyczności i przystępna nawet dla najskromniejszych pańien, chociaż bardzo zabawna. Co się tyczy muzyki, znać, że ją pisał *Massager*, pierwszy kapelmistrz opery komicznej w Paryżu, ulubiony uczeń Saint-Siensa i kompozytor, który za symfonie zdobywał na konkursach pierwsze nagrody. Jest melodyjna, dowcipna w formie, w treści bardzo bogata, oryginalna, opracowana z ujmującą prostotą i wytwornością, utrzymana w stylu lekkim, ale szlachetnym. W dzisiejszej premierze zaleci się „*Veronika*“ naszej publiczności najlepiej sama, a dopomoże jej do tego grająca tytułową rolę pani Kliszewska, jak nie mniej staranna reżyserka i efekta nowej wystawy.

— **Plac Halicki na płótnie**. W roku zeszłym zniknęły z widowni Lwowa trzy charakterystyczne domy, położone przy placu Bernardyńskim i Halickim, tam, gdzie była apteka *Piepesa*, słynna restauracja pod „*Słowikami*“ i cukiernia p. *Kurnachowej*. Domy te uderzały już przez swe położenie na punkcie zdala widocznym, a jeszcze bardziej z powodu swego prymitywnego wyglądu, dowodzącego ich początku z odległych czasów.

Dziś na ich miejscu stoją okazałe trzy piętrowe gmachy ze strzelającymi w górę kopułami i wieżycami. Ale ponieważ dla dziejów rozwoju miasta niewątpliwie cennymi są wszelkie pamiątki, wskazujące, jakimi drogami szedł ten rozwój i jak dawniej wyglądało w tej lub owej ulicy — więc zarząd muzeum historycznego miejskiego postarał się o uwiecznienie owej charakterystycznej grupy domów pendzlem.

Pracę tę wykonał p. *Rybkowski*. Prócz widoku owych trzech domów, oddanych bardzo wiernie w wszelkimi napisami i sztylami, obraz p. *Rybkowski* obejmuje także widok części placu Halickiego, położonej tuż przed temi domami, tak, jak ona wyglądała przed kilku laty, kiedy w tem miejscu była jeszcze targowica, a nie, jak teraz, skwer z alejami akacyowymi.

O nabytcie rzezonego obrazu do zbiorów miasta, toczą się obecnie układy.

— **P. Wojciech Kossak** zawiadomił swego brata Stefana, urzędnika Banku krajowego we Lwowie, że wobec tego, iż sytuacja dłań w Berlinie stała się niemożliwą, opuszcza wkrótce zupełnie stolicę nadsporską.

— **Zgromadzenia i posiedzenia**. Posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w klasie III. c gimn. Fr. Józefa w sobotę o pół do 7 wieczorem.

— **Zabawy i wycieczki**. Zarząd oddziału kolarzy „*Sokola*“ lwowskiego urządził wycieczkę w niedzielę 15 czerwca bm. do Woli Dobrostańskiej, celem zwiedzenia urządzeń wodociągowych. Z powrotem w Janowie zabawa i rozdanie 3 nagród za udział w wyścigu 5 kil. na inauguracyjnej wycieczce do Gródka. W razie niepogody wycieczka w następną niedzielę.

— **Polak, Węgier — dwa bratanki**. Półurzędowy dziennik węgierski *Pester Lloyd* nie posiada się z wściekłości na Kłofacza za jego demonstrację w interesie Polaków. Pismo to nazywa Kłofacza „*po-kraką*“, „*waryatem*“ itp., a między innymi tak pisze: „Nie potrzebujemy mówić, że myślimy o nikczemności, której się dopuścił rozbójniczy Czech (!), Kłofaczem się on nazywa, względem cesarza niemieckiego. Zapewne, taki Kłofacz nie jest w stanie cesarza niemieckiego obrazić. Odległość jest tak ogromna, że fale głosowe obelg w nie się rozplywają (!) zanim nawet dosięgną piedestału, na którym stawia cesarza Wilhelma nietylko naród niemiecki, ale wszystkie ludy cywilizowane (!) (czy i Węgrzy do nich należą. *Przyp. Red.*). Doprawdy za wiele zaszczytu, jeżeli się ten lażący po ziemi czeski gatunek z wspaniałym władcą jednym tchem razem wymawia“.

Już dawno nie mieliśmy sposobności w prasie europejskiej spotkać takiego aktu upodlenia!... Syk jednak płatnej gadziny dowodzi, że cios Kłofacza był dobrze wymierzony i że zabolął. Zachowanie się zaś Węgrów niechaj będzie przestrożą dla tych co jeszcze nie zapomnieli piosnki: „*Polak Węgier dwa bratanki*“...

— **W jednej z kamienic** przy ulicy Krasińskich jest kilka pomieszczeń do wynajęcia. Właściciel kamienicy, zapewne jakiś pan *von draussen*, skorzystał ze sposobności, ażeby zmanifestować swoje germańskie pochodzenie czy upodobania i nalepił na murze kartkę następującej treści:

„*In diesem Hause sind X Zimmer, Speisekammer und Küche, oder Y Zimmer, Speisekammer und Küche, oder Z Cavalier-Zimmer zu vermieten. Auskunft beim Hausmeister*“.

Doprawdy, trudno zrozumieć, co tu bardziej podziwiać: butę pana kamienicznika, czy naiwność. A może i jedno i drugie razem.

— **Małe zbiegi**. Z bursy ormiańskiej zbiegl onegdaj *Lucyan Zalewski*, dwunastoletni uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej i do tej pory nie zdołano go odszukać. *Zalewski* jest blondynem, średniego wzrostu, ubranym był w mundurek szkolny.

Z domu przy ulicy Św. Marcina pod l. 21, znikła jeszcze 9 bm. dziewięcioletnia córeczka zarobnika, *Adama Urszela*, imieniem *Michalina*. Dziewczynka zbiegła jest szatynką o okrągłej piegowatej twarzy, a ubrana była w różowy kaftanik i taką samą spódniczkę.

— **Oszuści**. Do mieszkania p. *Piusa Twardowskiego*, emer. radey dworu, zgłosiło się dwu ludzi z listą składkową na wdowy i sieroty, pozostałe

z ostatnich zaburzeń. Lista ta była opatrzoną stamplią Towarzystwa „*Ogniwo*“.

Radea złożył ditek na listę, ale że mu się owi kolektanci wydali nieco podejrzanymi, udał się do Towarzystwa „*Ogniwo*“, a tam mu oświadczone, że nie wydano żadnych wezwań do składek, ani nikogo do nich nie upoważniono.

— **Za kupowanie** kradzionego na dworcu kolejowym węgla aresztowano wczoraj szynkarza z Bogdanówki *Leona Eisnera* i oddano wprost do więzień śledczych sądu karnego.

— **Kosztowna drzemka**. *Błażej Głaba*, laborant, zasnął wczoraj popołudniu, siedząc na ławce na walech *Hetmańskich*. O ile drzemka była przyjemną, o tyle przykrem przebudzenie się, bo jakiś rzeźmieszek wyjął mu z kieszeni srebrny zegarek wraz z łańcuszkiem w kształcie wędzidla i brelokiem, który stanowiła rosyjska moneta srebrna.

— **Brutalny stróż domu** przy ulicy *Barskiej* pod l. 3, nazwiskiem *Michał Sysak*, napada lokatorów domu, łąc ich najbrutalniejszymi wyrazami. Jedną z lokatorek domu, p. *Rozalia G.*, oskarżył go musiała w sądzie, wczoraj więc z zemsty, napadł brutal ponownie jej mieszkanie i począł wylamywać drzwi, grożąc jej śmiercią, skutkiem czego musiała p. *G.* wezwać pomocy policyi.

**Kronika policyjna**. W Rynku aresztowano wczoraj podczas targu przekupkę, sprzedającą nabiał, *Antoninę Piorun*, żonę murarza, za pobicie i pokaleczenie garkunów *Anny Metsch*. Przyczyną pobicia było nieporozumienie co do ceny smietany. *Metsch* opatrzyło pogotowie Towarz. ratunkowego, energiczną zaś p. *Piorun* oddano wprost sądowi karnemu. — Na żądanie służącej *Oleńy Dafaniec* aresztowano *Zacharyasza Karapatę* z Dobrostan za kradzież granatowej chustki na głowę, którą *Karapata* zdarł z niej na ulicy *Kleparowskiej*. — W ulicy *Wybranowskiej* pod l. 11, wycięto obiegłej nocy szyć w oknie mieszkania *Bernarda Stolzingera* i skradziono mu czarny garnitur marynarkowy i srebrny zegarek o jednej kopercie.

**Znaleziono**. Pani *Fani Dornhelm*, zamieszkała w ulicy *Syktuskiej* pod l. 34, znalazła wczoraj rano kryty zegarek złoty, złożyła go w policyi żądając nagrody za znalezienie.

**Zgubiono**. Pan *Marceli Denkwicz* zgubił wczoraj w ul. *Syktuskiej* lub *Akademickiej* złoty zegarek damski, podwójnie kryty z napisem *F. D.* — Czeladnik krawiecki *Wilhelm Hass* zgubił wczoraj na *Walach hetmańskich* czarne pióro i złoty bulion do kapelusza urzędniczego.

□ **Szkola realna w Zakopanem**. Rada gminna zakopiańska na ostatnim posiedzeniu d. 30 z. m., postanowiła zawiadomić Radę szkolną krajową, że obowiązuje się uczynić zadość warunkom niezbędnym do uzyskania prawa publiczności dla otworzyć się mającej szkoły realnej. Ponieważ jednak warunki te, a głównie skompletowanie odpowiednio ukwalifikowanych sił nauczycielskich, pociągnie za sobą znaczniejsze koszty, utworzyło się więc konsorejum, gotowe pokryć możliwe niedobory. Jest więc uzasadniona nadzieja, że we wrześniu b. r. zostanie już otwartą pierwsza klasa szkoły realnej w Zakopanem.

□ **Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w *Tarnowie* odbył się w czasie od 24 maja do 3 czerwca pod przewodnictwem radey dra *Ludomila Germana*.

Do egzaminu zgłosiło się 56 abiturjentów publicznych i 4 eksternistów. Z tego zdało z odznaczeniem 13 abiturjentów, bez odznaczenia 34 abiturjentów i 1 eksternista; do egzaminu poprawczego po wakacyjnych przeznaczono 8 abiturjentów i 1 eksternistę; reprobowano na 1 rok 1 abiturjenta i 2 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: *Baran Władysław*, *Bobka Jan*, *Boryczka Wojciech*, *Brzeski Tadenz* (z odzn.), *Chrzaszcz Józef*, *Chudy Feliks*, *Dinstag Szymon* (z odzn.), *Drozd Józef*, *Eustachiewicz Stanisław*, *Fis Stanisław*, *Fryszak Ludwik*, *Gaudyn Stanisław*, *Gładysiewicz Stanisław*, *Grzyb Michał*, *Gurgul Józef*, *Kania Józef* (z odzn.), *Kapera Michał*, *Kasler Fejwel*, *Kilijan Karol*, *Klimek Władysław*, *Kordela Stanisław* (z odzn.), *Kownacki Władysław*, *Krzysztoń Wilhelm* (z odzn.), *Kwiatkowski Stanisław* (z odzn.), *Kubala Błażej*, *Lach Rudolf* (z odzn.), *Machalski Tadenz*, *Marchwicki Wojciech*, *Martusiewicz Andrzej*, *Monderer Adolf*, *Myciński Łucyan* (z odzn.), *Nowak Piotr*, *Pileh Jan*, *Piotrowski Antoni*, *Piotrowski Józef*, *Piwowarezyk Stanisław* (z odzn.), *Podobiński Józef*, *Reich Samuel*, *Riess Henryk*, *Rogoziński Stefan*, *Rotschek Jerzy*, *Sapieha Kazimierz*, *Schabowski Józef* (z odzn.), *Schauer Hillel* (z odzn.), *Schiper Ignacy* (z odzn.), *Solak Jan* (ekstern.), *Walczyński Stanisław* (z odzn.), *Wdowiak Józef*.

□ **Rozwadow** (nad Sanem). (*Wyścigi*). Wśród nieustającej ulew, odbyły się dnia 8 bm. na gościńcu krajowym *Rozwadow-Nisko*, wyścigi galicyjskich cyklistów. Biegów było 6, największa ilość startujących w pojedynczych biegach po 7 cyklistów. Wyścigi rozpoczął bieg I 20 kilometr, startującycy 6, pierwszy *Trybling* z *Rozwadowa* w 36 m. 5 s., drugi *Debiński*, (*pseudonim*) z *Jasła* w 42 m. W biegu V. 10 kilom. o mistrzostwo środkowej Galicji, zwyciężył *Trybling*, nagroda połączony medal i srebrny puchar, dar protektora ks. *Jerzego Lubomirskiego*. Zainteresowanie tymi pierwszymi w naszym zakątku wyścigami, było tak wielkie, że pomimo ulewowego deszczu, licznie zgromadzona publiczność wytrwała do końca. Pomimo złego stanu toru, nie było żadnego wypadku i wyścigi zakończyły się rozdaniem nagród przez panie, na wieczornicy, przy udziale całej tutejszej inteligencji i przybyłych gości.

□ **Śmierć w łaźni**. Z *Brzozowa* donosi nam korespondent (b): Onegdaj wieczorem przyszedł do łaźni rytualnej w *Jasienicy włościanin* z *Orzechówki*, *Andrzej Kwolek*, w chwili, gdy nie było tam już nikogo. Dnia następnego znaleziono go na najwyższym stopniu nieżywego, a wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru mózgowego.

□ **7 domów mieszkalnych** wraz z całym dobytkiem padło w tych dniach ofiarą płomieni w Szczurówie, powiatu brzeskiego. Przyczyną wybuchu pożaru niewiadoma.

□ **Śmierć od kopyta końskiego.** Z Mościsk pisze nam korespondent (k): Onegdaj na pastwisku we wsi Balicach tutejszego powiatu zdarzył się smutny wypadek. 17-letni syn tamtejszego włościanina, Michał Pawełek, pasąc konia, został tak fatalnie uderzony przez niego kopytem w brzuch, że mimo natychmiastowej pomocy, zmarł w kilka godzin później wśród strasznych męczarni.

□ **Pożar.** Z Rawy donoszą nam: W tych dniach w gminie Wierzbicy wybuchł groźny pożar w stodole włościanina Emila Nakonecznego, który, rozszerzając się z niezwykłą szybkością, w niespełną godzinę obrócił w perzynę 10 jeszcze sąsiednich stodoł. W płomieniach zginęło przez tego 5 koni. Szkoda, zrażona pożarem, wynosi około 5.400 kor. i była częściowo ubezpieczona w Tow. „Dniestr”. Przyczyną wybuchu pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

□ **Zwłoki.** W lesie zwanym „Pantor” koło Mikuliczyna znaleziono w tych dniach zwłoki jakiegoś mężczyzny, około 40 lat wieku liczyć mogącego. Zwłoki uległy już częściowo rozkładowi. Okoliczni mieszkańcy przepuszczają, że nieznanym jest jeden z robotników, którzy około ruskiej Wielkiejnoy wracali z Węgier do Bani berezowskiej, powiatu peczeniżyńskiego.

□ **Żywa pochodnia.** Trzynastoletni synek włościanina Józefa Bąka z Choczni, powiatu wadowickiego, zbliżywszy się w czasie nieobecności rodziców do ognia pod kuchnią, zajął na sobie sukienkę. W jednej chwili stanęło biedne dziecko w płomieniach i zaim na jego krzyk pospieszono mu z pomocą, odniosło tak znaczne poparzenie na całym ciele, że w dwie godziny później wyzionęło ducha.

□ **Śmiertelny wypadek.** Włościanin z Małnowa, Piotr Martyn, rozbiurając kupioną w sąsiedniej gminie Starzawie stodołę, został przez spadającą belkę tak silnie ugodzony w głowę, że na miejscu padł trupem.

□ **Utonięcie.** Siedmioletni syn włościan z Zarzeczka wielkiego, w powiecie wadowickim, idąc wieczorem obok stawku, znajdującego się w pobliżu domu rodzicielskiego, wpadł do niego i utonął.

□ **Samobójstwo.** Z Wadowic piszą nam: W Inwaldzie odebrał sobie onegdaj życie 24-letni tamtejszy włościanin Wojciech Chmiel, powiesiwszy się na rżemku, umocowanym do belki stodoły. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba piersiowa.

□ **Dolina.** (Sokol.) Piszą nam: Nasz „Sokol” przeszedł właśnie fazę poważnego przesilenia. Na odbytem w waju dorocznym walnym zgromadzeniu, wniósł rezygnację cały wydział, jakkolwiek według postanowienia statutu co roku dwóch tylko członków wydziału ustępuje, w miejsce zaś ich walne zgromadzenie dwóch nowych wydziałowych wybiera. Rezygnację wydziału przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości i wybrało nowy wydział, który także wkrótce potem zrezygnował. Zwołane dnia 8 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie wybrało „najnowszy” wydział, w skład którego weszli druhowie: Schwarc (prezes), dr. Kotłowski (zastępca prezesa), dr. Chmielewski, Dąbrowski, Kossakiewicz, Lorenz, Pisarski i Wilczek. Nowy ten, czy też „najnowszy” wydział składa się z mężów ogólnie szanowanych i popularnych, a przytem ruchliwych, tak, iż gniazdo nasze z całym zaufaniem może polegać na ich szczerych chęciach i zapale, z jakim zaraz po wyborze wzięli się do pracy około dobra Stowarzyszenia. Zajęcie się zaś „Sokolem” wzrosło w ostatnim czasie, czego dowodem okoliczność, iż w przeciągu tygodnia zapisało się do stowarzyszenia 15 nowych członków. Z powodu wyjazdu dotychczasowego naczelnika „Sokola”, druha Krupskiego, objął po nim naczelnictwo druh Jasiński, który gorliwie przygotowuje drażnę ćwiczących do wzięcia udziału w mającym za tydzień się odbyć zlocie okręgowym w Światynie.

□ **Pogrzeb ś. p. ks. Bereśniewicza,** biskupa kujawsko-kaliskiego, odbył się onegdaj we Włocławku przy udziale tysięcy pobożnych. Przybyli między innymi biskupi: ks. Wincenty Chościak-Popiel, arcybiskup warszawski; ks. Baranowski, biskup sejneński; ks. Fr. Jacewski, biskup lubelski; ks. Henryk Kossowski, biskup-suffragan diecezji kujawsko-kaliskiej; ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki i ks. Jerzy hr. Szembek, biskup płocki. Nadto przybyły delegacje kapitał i przeszło 200 kapłanów z całego Królestwa. Podczas żałobnej Mszy św., odprawionej przez ks. arcybiskupa Popiela, wygłosił kazanie ks. Mikołajewski z Sieradza. Gdy trumnę składano w podziemiach katedry, przemówił znany kaznodzieja, ks. Baranowski, biskup sejneński.

□ **Nowy biskup.** Na odbytym 9 czerwca tajnym konsystorzu, papież prekonizował ks. Zdzitowieckiego na biskupa we Włocławku, a ks. Roppa w Tyraspolu. Wybrany na biskupa kujawsko-kaliskiego ks. Zdzitowiecki, dotychczasowy kanonik kapituły katedralnej sandomierskiej, od śmierci ś. p. ks. biskupa Antoniego Ksawerego Sotkiewicza w r. 1901, administrator diecezji sandomierskiej, urodził się dnia 12 lutego 1854 w Barczkowiecach, w diecezji kujawsko-kaliskiej; liczy więc lat 48. Godność kanonika kapituły sandomierskiej ks. Zdzitowiecki piastuje od r. 1888, czyli od 14 lat. Jest to kapłan bardzo światły, sprężysty administrator, i jako człowiek pelen zalet towarzyskich.

□ **Ku ozi Dygasińskiego.** W Kielecach grono przyjaciół i wielbicieli talentu ś. p. Adolfa Dygasińskiego postanowiło umścić w kościele św. Trójcy ta-

blicę marmurową ku uczczeniu pamięci zmarłego pisarza.

□ **Ś. p. Bronisław Brzozowski.** D. 10 b. m. zmarł nagle w Warszawie Bronisław Brzozowski, właściciel księgarni. Zmarły należał do ruchliwych wydawców, zwłaszcza dzieł popularnych i ludowych. Pracował również nad ułożeniem kompletnego katalogu wydawnictw ludowych. Dzieło to jednak, niestety, nie wyszło z druku.

□ **Przymusowe wychowanie dziecka polskiego.** Z Wrześni donoszą do poznańskiego *Tageblattu*, że najwyższa (?) instancja (?) zawyrokowała przymusowe wychowanie 12-letniego Stefana Tabaki za to, że się wyrażał nieprzyzwoicie o — synach cesarskich. Ojciec Stefana protestował przeciwko odebraniu mu syna, lecz na próżno.

□ **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie.** Staraniem wileńskiego Tow. rolniczego we wrześniu r. b. będzie urządzona wystawa rolniczo-przemysłowa, na którą będą przyjmowane okazy z gubernii wileńskiej, witebskiej, mińskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej i suwalskiej. Wystawy z innych gubernij nie będą dopuszczeni.

□ **Turyści angielscy do puszczy Białowieskiej.** W tych dniach spodziewane jest w Warszawie grono kilkudziesięciu turystów angielskich. Turyści, pod kierunkiem jednego z przedsiębiorców, wędrują mającą puszcza Białowieską i wszystkie jej osobliwości, pomiędzy którymi najwięcej ciekawości wzbudzają żubry. Przedsiębiorca odniósł się do władzy ze staraniami o ułatwienie zwiedzenia puszczy.

□ **Przeciwko polskim słuchaczom na berlińskiej politechnice.** *Tägliche Rundschau* donosi: „Z polecenia ministra, wydanego 22 maja, rektor politechniki w Berlinie oznajmił, że słuchaczom nie tylko nie wolno należeć do polskich stowarzyszeń, ale nawet nie wolno im brać udziału w posiedzeniach i zebraniach jako gości. Kto się nie zastosuje do tego rozkazu, zostanie ukarany w drodze dyscyplinarnej”.

□ **Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +18° R.

#### Zmarli:

We Lwowie: Edward Haist, kapitan, lat 65; Marian Borczyński, kwiscent straży skarbowej, lat 31; Marya, córka Ottona i Maryi Hajeków, w 1 wiośnie; Wilhelm Meller, podoficer 30 pułku piechoty, lat 21; Ksenia Świtlik, zarobnica lat 61; Paweł Czuma, lat 5; Anna Kowal, zarobnica, lat 24; Marya Hajdamowska, zarobnica, lat 20; Parańska Filewicz, zarobnica, lat 33; Michalina Kranowska, 1 tydzień; Józef Moos, zarobnik, lat 20; Jędrzej Danielewicz, zarobnik, lat 34; Zofia Mikusz, 9 dni; Józefa Gardaszewska, 7 miesięcy; Wiktoria Bober, służąca, lat 22; Franciszek Fiedziński, robotnik, lat 75.

#### Rekopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*

#### Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

Naszycy prenumeratorem prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

## Zapiski literackie i artystyczne.

#### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 13 bm. po raz pierwszy: „Weronika”, operetka w 3 aktach, libreto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messager’a.

W sobotę 14 b. m. po raz drugi: „Weronika”, operetka w trzech aktach.

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3½ popołudniu po raz dwunasty: „Piękną z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odstonach Hugona Mortona, muzyka Gustawa Kerker’a.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Dramat Kaliny”, trzy akty prozą przez Zyg. Kaweckiego.

#### Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

W sobotę 14 b. m.: „Król Henryk IV”, część I dramat Szekspira (nowość).

W niedzielę 15 bm. po raz drugi: „Król Henryk IV”, dramat Szekspira.

□ **„Lutnia” lwowska** urządza w poniedziałek 16 bm. koncert, na którym zapozna się publiczność lwowska ze znakomitem oratoryum Haendla p. t.: „Samson”.

Dzieło to powstało w roku 1741, a wykonane było po raz pierwszy dnia 18 lutego 1743 r. w Loudynie. Przyjęto je z entuzjazmem i w hierarchii najznakomitszych dzieł Haendla umieszczono je obok „Mesyasza”.

Było to z rzędu jedenaste oratoryum Haendla, powstałe bezpośrednio po skomponowaniu „Mesyasza” (później skomponował Haendel jeszcze czternaście oratoryów).

Działo się to już w epoce, w której Haendel zerwał z przedsiębiorstwem opery i oddał się wyłącznie pisaniu monumentalnych swych dzieł w dziale oratoryów.

Uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na ustępy szczególnej piękności w tem po raz pierwszy u nas wykonane się mającym dziele, a mianowicie na chóry nr. 9 „Jehowa dźwierz moc” — nr. 11 „Gdzie niebo zdobi polysk gwiazd” — sola altowe Michały w nr. 12 i 30, oraz na wspaniały chór 6-cio-głosowy w nr. 18 „Jakóba Boże Jehowo ratuj nas!” — wreszcie na finał i oryginalny marsz żałobny w nr. 33.

Jesteśmy pewni, że publiczność tłumnie pospieszy, aby poznać dzieło Haendla, zwłaszcza, że powzięto szczęśliwą myśl urządzania koncertu w przystroiconej

odpowiednio hali muzycznej na placu powystawowym, dając sposobność publiczności użycia spaceru i zarazem prawdziwej biesiady artystycznej.

□ **Artyści krakowscy na wystawie w Pradze.** Ogromne zajęcie budzi — pisze korespondent *St. Pietierb Wiedomosti* z Pragi — wystawa Kola krakowskich artystów. Na czele ich stoi malarz Jan Stanisławski, którego krajobrazy ukraińskie („Step”, „Wieczór na Ukrainie”, „Topola”) czyta doskonale wrażenie. Z innych wymienić jeszcze należy Leona Wyczółkowskiego i Wojciecha Weissa; obaj wystawili po kilka portretów, wykonanych z wybitnym mistrzostwem. Konstanty Laszczyka przedstawił figury z gipsu i terrakoty, w których umiał połączyć charakter indywidualny modelu z godną uwagi techniką.

□ **Premie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.** W salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wystawiono onegdaj wspaniałe reprodukcye „Sielanki” Pruszkowskiego i „Wernyhory” Matejki, które dyrekcya Towarzystwa przeznaczyła na premie dla członków za rok 1902. Obie jedynakowych rozmiarów, odznaczają się te reprodukcye doskonale wykonaniem; obie zachowały w najdrobniejszych szczegółach cechy tak wybitnych, a przecież tak odrębnych indywidualności artystycznych. Towarzystwo zostawia członkom wolny wybór pomiędzy obiema premiami.

## Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

Lwów, 13 czerwca.

(Rozbestwienie).

Dzisiejszy proces przeciwko dwóm tutejszym strażnikom akcyzowym o napad i pobicie podczas urzędowania dostarcza smutnej ilustracyi naszych stosunków magistrackich.

Pierwszy oskarżony Franciszek Ochrym, był już dwukrotnie karany za zbrodnie i dwukrotnie za przekroczenia kradzieży, obecnie pozostaje pod dozorem policyjnym. Sam magistrat, u którego zasięgnięto opinii o Ochrymie, wyraża się o nim dosadnie: „indywiduum dla cudzej własności niebezpieczne” — a mimo to wszystko Ochrym pozostaje w czynnej służbie i pełni koło prochowni funkcyje strażnika akcyzowego.

Ósmego marca br. przechodził artylerzysta 11 p. art. Ołowiczuk przez linię akcyzową na „Kaiserwaldzie” koło prochowni. Tam zatrzymał go strażnik akcyzowy Ochrym i począł go rewidować. Gdy Ołowiczuk przeciwko temu zaprotestował, uderzył go Ochrym w twarz i na powtórny protest Ołowiczuka, za szczo męne bijesz, dobył rozbestwiony strażnik pałasza i ciął Ołowiczuka w rękę i na odlew w głowę. Ołowiczuk nie mógł się bronić, gdyż jako foryś, nie nosił broni. Lecz w tej chwili nadszedł drugi artylerzysta Tatarczyk, i Ołowiczuk wyciągnął z jego pochwy tasak, chcąc się bronić od napaści. Tatarczyk jednak, nie chcąc dopuścić do jeszcze większego rozlewu krwi, wyrwał mu tasak z ręki.

A wtedy Ochrym rzucił się z tem większą wściekłością na bezbronnego żołnierza. Nadbiegł jeszcze drugi strażnik akcyzowy Serwatiuk i na wspólną jeli poprostu rębać nieszczęsnego Ołowiczuka. A Tatarczyk nie mógł mu pośpieszyć z pomocą, gdyż był właśnie w służbie i był postany z rozkazem, więc do awantury mieszać się nie mógł. Pobiegł tylko do kasarni i „zameldował”, co się dzieje z jego kamratem. „Bereitschaftskorporal” wysłał zaraz na miejsce patrol, który jednak przybył za późno, bo strażnicy, napastwiwszy się już do syta nad swoją ofiarą powlekli ją ku rogatce Żółkiewskiej.

Po przeprowadzonej dziś rozprawie skazał trybunał Ochryma na sześć miesięcy więzienia a Serwatiuka na miesiąc więzienia.

## Sejm węgierski.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

**Budapeszt 13 czerwca.** Na wczorajszym posiedzeniu sejmu węgierskiego, minister skarbu odpowiedział na interpelację dep. Csavolszky’ego w sprawie konferencyi cukrowej, przyczem podniósł, że zastępcy Austro-Węgry postępowali na konferencyi w Brukseli w zupełnej zgodności z zastępcami Niemiec. Reprezentant węgierski musiał poddać się uchwale większości, gdyż inaczej byłby izolowany, a Węgry narażoneby zostały na cła retorsyjne ze strony innych państw. Po odpowiedzi innych ministrów na interpelacje, posiedzenie zamknięto.

Na dzisiejszym posiedzeniu prezydent gabinetu p. Szell odpowie na interpelację dep. Vison-taya w sprawie trójprzymierza.

## W pałacu Burbonów.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

**Paryż, 13 czerwca.** Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów dep. Bussier wniósł interpelację co do ogólnej polityki rządu i wyraził nadzieję, że nowy gabinet będzie również tak silnie występował w obronie republiki, jak gabinet poprzedni.

Dep. Jaurès przyjmuje deklaracyę rządu. Socjaliści zgadzają się na 2-letnią służbę wojskową

w oczekiwaniu, że przystąpi się wkrótce do utworzenia milicji. W odniesieniu do brukselskiej konwencji cukrowej żąda mowca, aby niebawem przystąpiono także do dalszych reform. Sądzi, że proletaryat międzynarodowy jest najsilniej za gwarancją pokoju. Zapytuje, czy nie jest rzeczą Francji dać dalszą inicjatywę w sprawie rozbrojenia. (Przerywanie na prawicy). Sojusz francusko-rosyjski, w którym patryoci pokładali tak wielkie nadzieje, jest dziś najważniejszą instytucją do utrzymania *status quo*.

Prezydent Bourgeois prosi mowcę, aby nie naruszał patryotycznych uczuć swych kolegów.

Jaures wywodzi dalej, że uważa rozbrojenie za najlepszy środek do zapewnienia reform społecznych. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep. Sembet gani rząd za to, że nie umieścił w swej deklaracji ustępu o rozdzieleniu kościoła od państwa.

Prezydent gabinetu Combes wywodzi: Kraj oświadczył się za polityką gabinetu Waldeck-Rousseau i wezwał Izbę, aby w myśl tej polityki postępowała, aż się nieprzyjaciela nie ubezwładni. Partya derykalna wycisnęła swe piętno na wyborach. Współdział Andrégo w gabinecie dowodzi, że armia jest wolną od ducha intrygi. Jest ona gwarancją przetrwania, któremu chcemy pozostać wierni. Dlatego armia musi być narodową, a nie nacjonalistyczną. Rząd wykona bez słabości ustawę o kongregacjach. (Oklaski).

Jesteśmy zdecydowani dotrzymać wszystkich naszych obietnic i gdy do jakiegoś przedłożenia znajdzie się większość, z pewnością się jej nie sprzeciwiąmy. Ministerialna większość wyszła z wyborów silniejsza. Zna ona nasz program i powie, czy posiadamy jej zaufanie.

Ostatecznie przyjęła Izba 229 głosami przeciw 124 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

## Ks. Ferdynand bułgarski nad Nową.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Petersburg.** Podczas onegdajszego galowego obiadu w Peterhofie wygłosił car Mikołaj toast w następujących słowach: Odwiedziny Waszej księżęcej wysokości na czele członków komitetu dla wystawienia pomnika cara Aleksandra II. cieszą mnie niezmiernie, tem bardziej, że widzę w tem dowód wdzięcznej pamięci narodu bułgarskiego o moim niezapomnianym dziadku, który młode księstwo bułgarskie powołał do samoistnego życia. Piję zdrowie ks. Ferdynanda bułgarskiego, ks. Borysa, mojego nadzwyczaj ukochanego syna chrzestnego, piję na powodzenie drogiej mojemu sercu Bułgarii. Książę Ferdynand podziękował serdecznie za zgotowane mu przyjęcie, zaznaczył ściśle zbratanie Rosji i Bułgarii i wyraził przekonanie, że Bułgaria i w przyszłości będzie mogła rozwijać się pod szczerą ochroną rosyjskiego orła. Wzniósł w końcu zdrowie cara.

**Petersburg.** Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj popołudniu z Peterhofu. Następnie zwiedzał miasto i złożył ministrom wizyty. Minister spraw zagranicznych, Lambsdorff, wydał na cześć ks. Ferdynanda obiad, w którym wzięła udział świta i inni ministrowie.

## Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

### Uspokojenie.

**Wiedeń.** Całe położenie dziś zupełnie pogodne i wyjaśnione, tak jakby nie przedtem nie zaszło. Dziś wejdzie na porządek dzienny podatek od biletów kolejowych, z czego wynika, że wszystkie żądania czeskie zostały zaspokojone. Nie można też wątpić, że Rezek pozostanie nadal na swem stanowisku.

Niektórzy powiadają i to dość głośno, że cała sprawa jego dymisji była tylko komedią, tak jak to powiedział mi to wczoraj w rozmowie ze mną p. dr. Byba.

### Prasa o ustawie prasowej.

**Wiedeń.** Klub „Wiener Presse“ stowarzyszenie konkurencyjne *Concordii* zwołuje na dzień 16. czerwca do sali resursy katolickiej ogólne zgromadzenie wszystkich w Wiedniu przebywających dziennikarzy w celu omówienia nowej ustawy prasowej i zajęcia ze strony dziennikarzy stanowiska wobec niej.

### Deputacja lwowska.

**Wiedeń.** Deputacja lwowska bawi jeszcze we Wiedniu. W tej chwili znajduje się w parlamencie.

Prof. dr. Głabiński, który głównie interweniował w sprawach deputacji, załatwia obecnie jeszcze inne jej sprawy. Dziś będzie deputacja u ministrów wojny i sprawiedliwości. Deputacja żądać będzie rozmaitych ulg w sprawie dostaw dla wojska i dla ministerstwa sprawiedliwości. W szczególności dopominają się będą członkowie deputacji u ministrów o to, by dostawy zamawiano z pominięciem spekulantów i przedsiębiorców-liwierantów, wprost u koncesyonowanych majstrów.

### Autor ustawy prasowej.

**Wiedeń.** Donoszą z dobrego źródła, że nową ustawę prasową opracował w całości sam Koerber.

### Sprawa podatku kolejowego.

**Wiedeń.** N. W. *Tagblatt* donosi, że rząd był zdecydowany nowy podatek od biletów kolejowych przedłożyć Izbie dopiero po wakacjach. Minister Rezek podjął się dobrowolnie skłonić Czechów, by ten podatek już obecnie pod obrady dopuścili. Gdy mu się to rzekomo nie udało, podał się do dymisji.

### Ciągle echa malborskie.

**Wiedeń.** Kłofacz otrzymuje ciągle telegramy i pisma dziękczynne za swe wystąpienie w sprawie mowy malborskiej. Dzisiejsza poczta przyniosła mu telegramy z Krakowa, ze Lwowa od rodziny Supińskich, od wielu redakcyj i dziennikarzy, od dyetarjuszy lwowskich i wielu, wielu innych.

### Posiedzenie Izby posłów.

**Wiedeń.** Odczytano liczne interpelacje i wnioski; między innymi: interpelację Kłofacza do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie malborskiej mowy cesarza Wilhelma. Interpelanci zapytują, czy minister zamierza na zuchwałość malborską w sposób odpowiedni reagować i oddać publiczne oświadczenie, że prowokacyjne słowa cesarza niemieckiego w tem państwie znajdują stanowcze odparcie ze strony wszystkich powołanych czynników, a w pierwszym rzędzie ze strony rządu;

interpelację Breitera i tow. w sprawie rzekomego oszustwa, spełnionego przez posła perskiego Nerimana Khana; — Breitera i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie odmówienia urlopu sędziom w Kaluszu; Kosa i tow. do prezydenta ministrów w sprawie postępowania komisarza powiatowego w starostwie w Mościskach; Breitera i tow. do ministra kolei w sprawie odszkodowania dla służby kolei państwowych, którzy odnieśli obrażenia bez własnej winy; dalszą interpelację tego samego posła do ministra kolei w sprawie uregulowania plac urzędników kolei państwowych 8 i 9 rangi.

Poseł Stein zali się na rozdawanie w Izbie druków w języku niezrozumiałym dla Wszechniemców i zapytuje prezydenta Izby, czy niezamierza temu zapobiedz.

Prezydent Izby odpowiada w duchu dawniejszych oświadczeń, niejednokrotnie w Izbie składanych.

Kłofacz uskarża się na to, że w stenograficznym protokole opuszczono koniec ostatniego jego przemówienia, mianowicie słowa o cesarzu Wilhelmie. Przypomina więc, że zakończył był swą mowę zdaniem: „Wobec prowokacyjnej mowy ces. Wilhelma jest tylko jedna odpowiedź: Pfnj!“

Prezydent oświadcza, że p. Kłofaczowi jeszcze przed ukończeniem mowy odebrał głos, skutkiem czego ostatnich słów nie było w protokole.

Prezydent zawiadania, że wszystkie nagłe wnioski odłożono.

Izba przechodzi do porządku dziennego, d. c. dyskusji nad wnioskiem w sprawie opustów od podatku gruntowego. Przemawiał jeneralny mowca pro Szenererowiec Dötza.

Podczas mowy Dötza przyszło do awantury z katolickim centrum. Przemawia obecnie p. König.

### Izba panów.

**Wiedeń.** Komisya Izby panów zajmowała się ustawą o ograniczeniu handlu terminowego zbożem. Plenarne posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godzinie 1.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 czerwca.

### Grady.

**Kraków.** Do Tow. Wzaj. Ubezpiecz. nadeszły dalsze wiadomości o gradach. Ogółem z 26 powiatów politycznych, a z 66 miejscowości zgłoszono klęski gradowe. Opady gradowe zaczęły się 16 maja; ostatnie szkody datują się z 10 czerwca. W niektórych miejscowościach grady padały kilkakrotnie, trzy i cztery razy.

### O kubany.

**Wiedeń.** Przed tutejszym sądem kasacyjnym toczyła się rozprawa przeciw sekretarzowi Rady powiatowej w Pilźnie (w Galicyi), nazwiskiem Siwiec. Oskarżony on był przed sądem tarnowskim o to, że pobierał kubany za wydawanie paszportów chłopom. Sąd obwodowy w Tarnowie uwolnił Siwca od winy, ponieważ przyjął, że pieniądze za paszporty składane przez chłopów do rąk wójtów, przepadały u samych już wójtów. Przeciw temu wyrokowi zarekrowała prokuratora tarnowska, a trybunał kasacyjny uchwalił po przeprowadzeniu rozprawy rzecz do ponownego zbadania i osądzenia odesłać pierwszej instancji.

### Trzęsienie ziemi.

**Konstantynopol.** Wczoraj w nocy dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi z okropnym podziemnym hukim.

### Ekspozytury tajnej policji rosyjskiej zagranicą.

**Petersburg.** Donoszą, że rząd rosyjski założył poufnie antirewolucyjną ligę, wyposażywszy ją w ogromne środki pieniężne. Urządza też filie w innych miastach, jak w Rzymie, Genewie, Paryżu i Londynie. Będą to ekspozytury tajnej policji rosyjskiej.

### Dżuma.

**Dunkierka.** Na jednym z okrętów agielskich stwierdzono dwa wypadki dżumy.

### Konwencja międzynarodowa w sprawach małżeństw i rozwodów.

**Haga.** Konwencję dla uregulowania sprzecznych ustaw rozmaitych państw o zawieraniu małżeństw, rozwodach, separacji i o ochronie małżeństw podpisali wczoraj w obecności ministrów spraw zagranicznych i sprawiedliwości zastępcy Holandii, Niemiec, Austrii, Francji, Włoch, Szwajcaryi, Hiszpanii, Rumunii, Szwecji i Luksemburga. Zastępcy Danii, Norwegii i Rosji dotychczas konwencji nie podpisali.

### Cesarz Wilhelm a Polacy.

**Kolonia. Köln.** *Volkszeitung* donoszą z Poznania, że odbyło się tam zgromadzenie szlachty z całego Księstwa Poznańskiego, na którym to zgromadzeniu uchwalono trzymać się zupełnie na uboczu i weale się nie pokazywać podczas pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu. W uroczystości weznął udział tylko ci, którzy, piastując urzędy lub godności, będą do tego zmuszeni.

### Echa sprawy Dreyfusa.

**Paryż.** Toczył się tu proces wdowy po pułkowniku Henrym, przeciw Reinachowi i dziennikowi *Sidèle*.

Wdowa po Henrym żądała od pozwanych dla siebie i syna kwoty 200.000 franków odszkodowania. Sąd jednak przyznał im tylko po 500 franków, razem więc 1000 franków i na zapłacenie tej kwoty zasądzone Reinacha i dziennik *Sidèle*.

## Po zamknięciu numeru.

**Deputacja u prezydenta.** Dziś w południe przyjął p. prezydent deputację kamieniarzy, składającą się z p. Maryana Andrzeja, Góreckiego F. i Nowickiego Karola. Deputacja przedstawiła p. prezydentowi swoje żądania i przykre położenie materialne. Robotnikom kamieniarskim rozchodzi się głównie o zniesienie roboty akordowej, przy której robotnicy, nie mogąc z góry obliczyć swej pracy, zwykle mało zarabiają.

P. prezydent powołał p. radcę dr. Fischera i polecił mu zaprosić delegatów majstrów i robotników na naradę, dla ugodowego zakończenia strajku. P. Fischer oświadczył, że z powodu nieobecności we Lwowie prezesa Związku majstrów kamieniarskich, p. Markowskiego, musi się wstrzymać ze zwołaniem zgromadzenia do jego powrotu. P. Markowski wróci z Wiednia, zdaje się w poniedziałek, w tym dniu też prawdopodobnie przyjdzie do porozumienia.

Na onegdajszym posiedzeniu w „Ogniwie“ robotnicy kamieniarscy postanowili wytrwać w strajku.

**Wystawa dzieł utalentowanego artysty** Damazego Kotońskiego otwartą będzie w salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych w nadchodzącą niedzielę. Obejmie ona wiele najcenniejszych obrazów, przeważnie portretów, budzących tyle uznania wśród znawców.

## Depesze handlowe z d. 13 b. m.

### Wiedeń, 13 czerwca. (Gielda zbożowa).

Pszonica na maj-czerwiec 9'69 do 9'70, na jesień 8'27—8'28, żyto na maj-czerwiec 7'70 do 7'75, na jesień 7'01—7'02; owses na maj-czerwiec od 7'26 do do 7'28, na jesień od 6'09 do 6'11, Kukurudza na maj-czerwiec 5'38 do 5'39, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5'40 do 5'41, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'55 do 5'56. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'15 do 12'25; wrzesień-październik — do —. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —. Uspokobienie słabe. Pięknie.

**Wiedeń, 13 czerwca. Dziś o godzinie 11 minut przed połud. notowano:** Marki niemieckie 117'38 Renta majowa 101'85, Węgierska renta koronowa 97'85, Akcje kredytowe 689'25, Kredytowe węgierskie 709 —, Bank anglo-austriacki 279'50, Unionbank 543 —, Bankverein 457 —, Laenderbank 425 —, Kolej pań. 703 —, Lombardy 72'50, Elbenthal 452 —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpijny 415'50, Rima Muranya 520 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 108'25, Ruble 253'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. — — —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Tendencja spokojna.

**Berlin, 13 czerwca. O godzinie 12 m. 30 notowano:** Kredyty 216'50, Disconto Commandit 187 —. Tendencja spokojna.

**Budapeszt, 13 czerwca.** Pszenica na czerwiec od 9'20 do 9'35, pszenica na październik od 8'01 do 8'02, żyto na październik od 6'63 do 6'64. Owses na październik od 5'76 do 5'77, Kukurudza na lipiec 5'14 do 5'15, Kukurudza na sierpień od 5'22 do 5'24, Rzepak nasierpień 11'76 do 11'85.

Oferty mierne. Chęć kupna ograniczona. Uspokobienie spokojne. Pięknie.

## Rozmaitości.

× **Widowiska pasyjne nad Renem.** Od jakiego czasu odbywają się w Stieldorf, malej i niepozornej wiosce nad Renem co niedzieli widowiska pasyjne na wzór oberammergawskich. Jeden z wieśniaków, Michał Weyler, który miał sposobność zapoznania się z oberammergawskimi widowiskami, wpadł jeszcze w roku 1890 na myśl urządzenia i nad Renem podobnych widowisk przy udziale swych sąsiadów. Pierwsze jego próby w roku 1899 i 1900 zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i odtąd powiększał on wciąż przedstawienia tak, iż obecnie co roku w maju i czerwcu odbywają się tam w każdą niedzielę przedstawienia męki Chrystusa Pana. Wybudowano niedawno w tym celu obszarne zabudowanie, mieszczące w sobie zwyczaj 1500 widzów, a urządzenie jest proste i nader stosowne do celu w jakim je wzniesiono; właściwa scena urządzona jest na wzór oberammergawskiej i oświetla się lampkami naftowymi, zwisającymi w stropu. Przedstawienia trwają od godziny 3 popołud. do 8 wieczorem; przerwane tylko 20-minutową jedyną przerwą, w której pachołek policyjny w głos wola, że „teraz można wyjść na 20 minut“. Widowiska opierają się ściśle na ewangelii i wogóle na oberammergawskich wzorowane. Około 100 dorosłych osób i 50 dzieci bierze udział w przedstawieniu, do których przyłącza się nadto chór, złożony z 14 ludzi, których przewodnik objaśnia i określa poszczególne części przedstawienia. Widowiska te oddziałują ogromnie na widzów, którzy setkami nadejdują z odległych nawet okolic Stieldorfu. Zdaje się, że widowiska stieldorfskie staną się wkrótce tak znane, jak oberammergawskie, albowiem coraz większe rzesze słuchaczy żądnych zbudowania lub oryginalnych wrażeń w czasie trwania przedstawienia napływają do Stieldorfu.

## Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 czerwca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:25 do 9:40. Pszonica na terminie od 7:50 do 8—. Żyto gotowe od 7— do 7:30. Żyto na terminie od 5:75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 7:90 do 8:20. Owies obrotowy na terminie od 5:25 do 5:75. Jęczmień pastewny 6:25 do 6:50. Jęczmień browarniany 6:50 do 7—. Rzepak na terminie 10:75 do 11:25. Lnianka — do —. Groch pastewny 6:50 do 7:50. Groch do gotowania 8:25 do 9:50. Wyka 7— do 7:30. Bobik 6:30 do 6:50. Hreczka 7:80 do 8:30. Kukurydza nowa 6:25 do 6:35. Kukurydza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czelwona od — do —. Koniczyna biała od — do —. Koniczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8:25 do 8:50. Przy słabszych obrotach usposobienie niezmiennie, jedynie co do owsa stałe.

**Petersburg.** Donoszą, że rosyjski Bank państwowy zmniejszy eskont wekslowy z 5 pr. na 4 pr.

**Podrożenie żelaza.** Jedna z wielkich firm żelaznych tutejszych donosi nam, że ceny żelaza znowu podskoczyły o koronę na 100 kilogramach, zaś białej blachy o 3 korony na skrzyni.

**Wiedeń, 13 czerwca.** Cukier (silnie) 16:55, Spirytus 37:80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

**Berlin, 13 czerwca.** Banknoty austr. 85:25. Spirytus 34:20.

**Paryż, 13 czerwca.** Trzy procent. renta 101:85, Mąka 28:55.

**Frankfurt, 13 czerwca.** Austr. kredyt. 216:75. Disconto 187:40, Laura —, Koleje państwowe —, Alpiny —.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 13 czerwca b. r.

**Hotel George'a.** Ks. M. Puzynina z Gwoźdźca, hr. F. Potulicki z Żmigrodu, J. Pohorecki z Królestwa, L. Schwanenfeld z Tarnowa, P. Finkenrath z Berlina, A. Bocheński z Królestwa, A. Ziemiński z Warszawy, A. Garapich z Zagórza, A. Kaempfe z Ruczki, J. Ohanowicz z Kischeneffu.

**Hotel Imperial.** Hr. Stanisław Jabłonowski z Popowic, Zofia Piotrowska z Rosyi, Józef Augustynowicz z Włoszczanicy, Wacław Nowak z Pragi, Herman Roth z Lisna, Maurycy Hülles, N. Hecht z Kolomyi, Izidor Lilienfeld z Iwonicza, Marya Przybylska i Stan. Przybylski z Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor:

**Józef Ziemiński.**

## NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani  
Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szepelenie, mowa nosowa i t. d. we Lwowie, ul. Sykstuska 35., od 3—5 popołudniu. 4258

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

## Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 3016

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Specjalista chorób skórnych i wener.

## Dr. J A H R

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p. 5009 10-1

## Dr. Ignacy KLARFELD

lekarz chorób nosa, gardła i płuc. — Lwów, Pasaż Hausmana 8, ordynuje od g. 3—5. 4738

## W Marjenbadzie

ordynuje jak zwykle

## Dr. W. Harajewicz

mieszka obecnie Villa Wahnfried Karlsbaderstr. 2770 14-8

Docent chirurgii Uniw. lwowsk. 5355

## Dr. A. Gabryszewski

ordynować będzie w tym roku w Iwoniczu.

Zakład ortopedyczny — Lwów, Akademicka 14, prowadzić będzie w zastępstwie Dr. Słęk, asyst. kliniki chirurgiczn.

## Dr. Leon Czeszer

4622

otworzył kancel. adwokacką i prowadzi ją wspólnie z

## Dr. Władysławem Dulebą

we Lwowie, przy Placu MARYACKIM l. 9, I. p.

## Dr. Emanuel Kroch

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej 2. 5051

Fabryka asfaltu i papy dachowej

## Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.



**Kufeka**  
NAJLEPSZE POŻYWIENIE DLA DZIECI  
zdrowych i cierpiących na kiszki  
**maczka dla dzieci**

## Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

## W obronie czci.

W niezrozumiały dla mnie sposób, dostają się do jednego z najpoważniejszych tutejszych dzienników notatka, głosząca *urbi et orbi* o mającym się rzekomo zawiązać u nas towarzystwie polskich fotografów, celem samoobrony przed konkurencją niemiecką a *respectively* przed jednym zakładem artystyczno-fotograficznym w naszym mieście, który niesumiennością, partactwem, zużyciem cen i prywatnymi kapitałami właściciela, miał podkopać byt wszystkich (?) tutejszych fotografów. Czytając ów artykuł, dalej dowiedziałem się ze zdziwieniem, że tym ludożercą jestem właśnie ja. I zaraz zrozumiałem cel notatki i rzekomo mającego powstać towarzystwa. Cel prosty i jasny. Kilku kolegom moim zawodowym, którzy wolał jeździć po kąpielach lub udawać tenorów — przez co nie pilnują interesu — solą w oku moje licznie odwiedzane atelier. Ponieważ zaś panowie ci, którzy mają powołać do życia polskie stowarzyszenie, choć żaden z nich nie jest Polakiem, napadają na mnie z całą brutalnością, zarzucając mi po za inem także i to, że jestem Niemcem, postanowiłem na to odpowiedzieć.

Pochodzę z Galicji i mam tutaj tak we Lwowie jak i na prowincyi dużo krewnych. Ojciec mój urodzony w r. 1841 i ochrzczony u OO. Bernardynów, opuścił Lwów jedynie dlatego, iż założył fabrykę pod Wiedniem. A założył ją tam a nie w Galicji z tych samych choćby powodów, dla których założył fabrykę pod Wiedniem największy nasz wyłazca Szczepanik.

Ja sam po ukończeniu szkół średnich i otrzymaniu świadectwa dojrzałości, wysłużyłem przedewszystkiem rok przy wojsku i to w galicyjskim 24 pułku piechoty w Kołomyi. Z wojska wyszedłem jako porucznik i szarżę tę dotąd piastuję. Później kształciłem się w malarstwie a po ukończeniu c. k. wyższej szkoły artystyczno-fotograficznej w Wiedniu i kilkuletniej praktyce u największych fotografów w Wiedniu, Medyolanie i Nancy, wróciłem na wyraźne życzenie ojca do kraju i otworzyłem przed sześciu laty atelier pod firmą „Adela“ we Lwowie. Jaka jest moja praca najlepiej świadczy chyba to, że zakład mój jest najliczniej odwiedzany i że klientela moja z każdym dniem wzrasta. Co zaś do cen, to są one, (mimo, że najniższe we Lwowie) takie, iż wystarczają zupełnie do utrzymania pierwszorzędnego atelier z 15 pracownikami (s a m y i P o l a k a m i), którzy kosztują 1.400 koron miesięcznie, bez strat i dokładań, czego dowodem, księgi kasowe.

Tak, tak panowie! pilnujcie swego fachu jak ja, nie zrażajcie publiczności niepunktualnością i procesami (w ostatnim roku np. aż cztery) o urojone pretensje a nie będziecie potrzebowali obawiać się mojej konkurencji i używać podłych sztuczek, aby mnie poniżyć w opinii. Ja was rozgrzeszam — a publiczność pozna się na obłudzie łatwo.

Robert Barko-Szaler

szef firmy art.-fot. „Adela“ pasaż Mikolascha.

## „Ilustracja Polska“

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

Dla Abonentów „Słowa Polskiego“ cena znizowana na 1 koronę miesięcznie.

30

własnych aktualnych ilustracji w numerze.

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona: „Nowe noce Arabskie“  
Wells'a: „Gdy śpiący się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.: „Dla domu“.

Dział Mody!

Najświeższe paryskie modele.

2622

Ilustracja Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Nowym Abonentom odstępywać możemy komplet „Ilustracji Polskiej“ od września 1901 do 1 maja 1902 po kor. 4-50 (zamiast kor. 3—.)

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.